

JASKINIE

4(61)

2010

cena: 6,00 zł
(w tym 5% VAT)



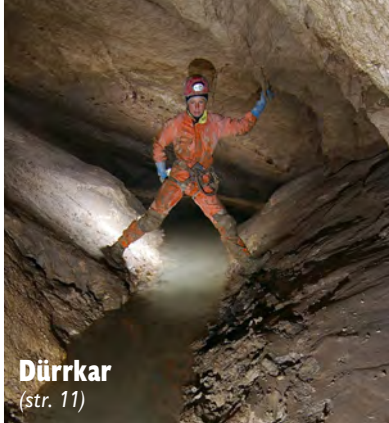
Dürrkar 2010
Jaskinie Sri Lanki
Zima na Arabice

ISSN 1234-4346





A. WOJTON



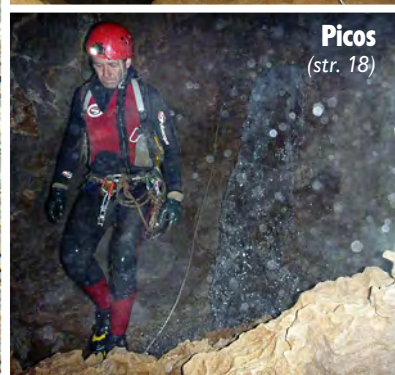
Dürrkar
(str. 11)

G. BARCZYK



**Polak, Turek –
dwa bratanki**
(str. 14)

S. BARZONKA



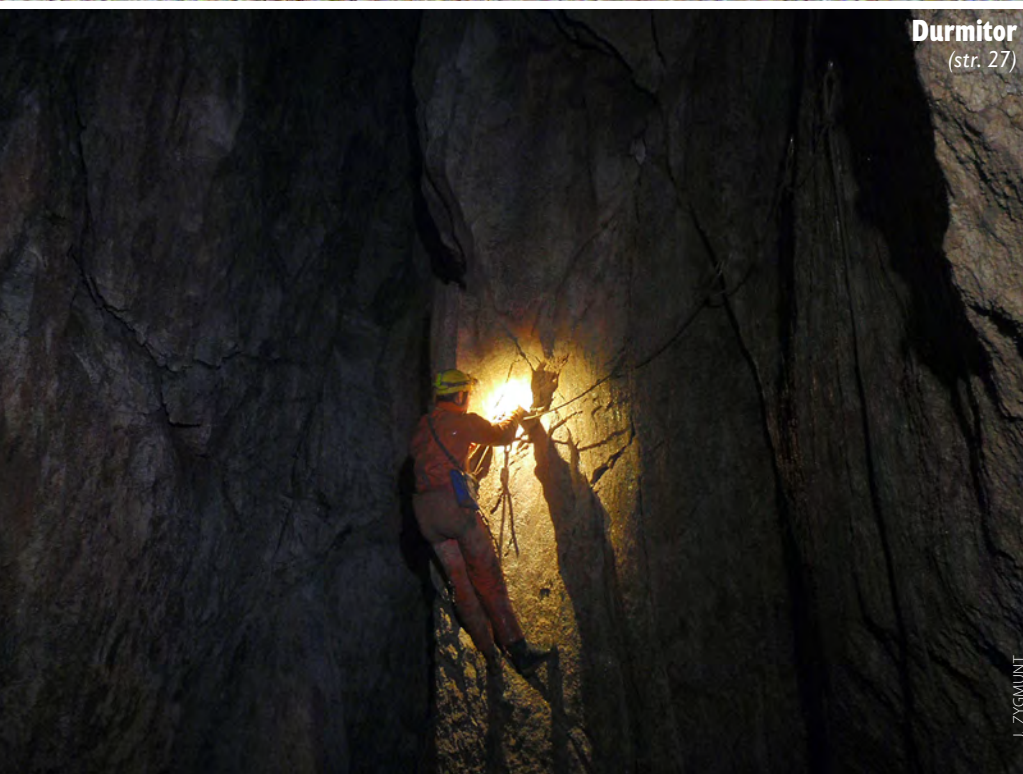
Picos
(str. 18)

M. MASŁANKA



Sri Lanka
(str. 22)

A. WOJTON



J. ZYGMIUNT

Durmitor
(str. 27)



Arabica
(str. 24)

SZ. SOŚNICKI



Durmitor
(str. 27)

J. SZYGIET

W dniu 10 marca 2011 r., gdy bieżący numer JASKIŃ był już złożony, zmarł wieloletni wydawca i redaktor naszego pisma Mariusz Szelerewicz.

W następnych JASKINIACH zamieścimy wspomnienie o Mariuszu.

Spis treści

Aktualności jaskiniowe

- 4 Jaskiniowe monety • Nowa Gwinea • Wystawa plenerowa „Podziemne Krajobrazy” • Albania Prokletije 2010 • IV Konferencja Tatrzańska • PZA na IV Konferencji Tatrzańskiej • Speleokonfrontacje 2010 • 60 Jaskiniowych Lat • Nieudane „obejście” Colorado • „Obejście” Colorado – prolog • Galmanowa Sztolnia • Jaskinia Borsuka w Dubiu • Historia Petera G. Štarka • Staż SSF

Wyprawy

- 9 **Dürrkar 2010**
Andrzej Ciszewski
- 14 **Polak, Turek – dwa bratanki czyli Joe connecting people!**
Sławek Parzonka
- 18 **Meander Sióstr samo zło**
Agnieszka Majewska
- 22 **Jaskinie Sri Lanki**
Andrzej Wojtoń
- 24 **Zima na Arabice**
Michał Górski
- 27 **Durmitor 2010**
Jacek Szczygiet

Wyżyna Krakowsko-Wieluńska

- 29 **Jaskinia Głęboka w rezerwacie „Góra Zborów”**
Norbert Sznober, Andrzej Tyc
- 34 **English summaries**

JASKINIE

kwartalnik
4 (61)
październik – grudzień 2010
Cena: 6,00 zł (w tym 5% VAT)



WYDAWCA:
Polski Związek Alpinizmu

Pracownia Kreatywna Bezliku

REDAKCJA:

Michał Gradziński
Grzegorz Haczewski
Jakub Nowak

Mariusz Szelerewicz

Paulina Szelerewicz-Gładysz

WSPÓŁPRACUJĄ:

Kornelia Błaszczyk
Andrzej Ciszewski
Andrzej Wojtoń

ADRES REDAKCJI:

ul. Ehrenberga 36a
31-309 Kraków
tel.: 012 637 08 65
e-mail: szelerewicz@ceti.pl

DRUK:

Drukarnia LEYKO

PRENUMERATA:

Wpłaty prosimy kierować na adres i konto wydawcy z zaznaczeniem okresu jakiego dotyczy prenumerata i podaniem adresu, gdzie Jaskinie mają być wysyłane.

Uwaga! Nastąpiła zmiana numeru konta bankowego: MultiBank
69 1140 2017 0000 4102 0937 8193

Tekstów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie odsyła.
Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów nie autoryzowanych oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!

Rodzaj aktywności propagowany na łamach JASKIŃ może być niebezpieczny dla życia lub zdrowia. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne wypadki zaistniałe podczas jego uprawiania.

Większość opisywanych na łamach czasopisma jaskiń leży na terenach chronionych i zasady ich zwiedzania określają odrębne przepisy.

WYSOKOŚĆ NAKŁADU: 1000 egz.

Okladka:

Czarne Galerie,
System Tropik-C'wiartka -670 m
fot. Jakub Nowak

Jaskiniowe monety

W tym roku polinezyjska wyspa Niue, należąca do Nowej Zelandii, rozpoczęła wydawanie serii pięciu monet „Sztuka prehistoryczna”. Na monetach znajdują się malowidła z takich jaskiń jak: Lascaux, Altamira i Chauveta oraz terenów z licznymi rysunkami naskalnymi z obszaru Sahary: Tadrart i Jabbarien – znajdujących się w granicach Libii.

Obecnie do obiegu weszła pierwsza moneta kolekcjonerska przedstawiająca fragment nazywany „Panelem lwów” z Jaskini Chauveta. Jest to jaskinia odkryta stosunkowo niedawno, bo dopiero w 1994 roku, przez trójkę francuskich speleologów w wąwozie rzeki Ardèche, niedaleko doliny Rodanu. Swą nazwę zawdzięcza jednemu ze swych odkrywców – Jean-Marie Chauvetowi. Oprócz typowych zwierząt z tego okresu przedstawianych w jaskiniach, takich

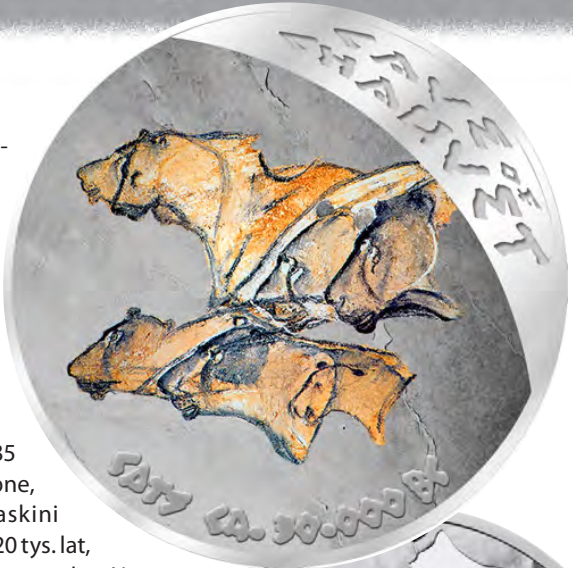


Fragment „Panela lwów”

jak: mamuty, konie, nosorożce, lwy czy jelenie, mamy tu motyle, sowę oraz 92 odciski ludzkich dłoni ułożone w jedną kompozycję – rysunek. Ogółem w jaskini naliczono 420 postaci zwierzęcych. Co ciekawe dla historyków sztuki i archeologów rysunki te liczą 35 tys. lat. Malowidła podobne, odkryte wcześniej w Jaskini Lascaux, datowane są na 20 tys. lat, a w Jaskini Altamira na 17 tys. lat. Na srebrnej monecie o nominale jednego dolara przedstawiono kolorowy rysunek sześciu lwich głów z dopiskiem „CAVE OF CHAUVET CATS CA. 30.000 B.C.” Wybito 1000 sztuk monet. Cena w sklepach internetowych – około 230 zł.

Natomiast nakładem Mennicy Polskiej ukazała się inna moneta z jaskinią w tle. Jest to też srebrna jednodolarówka wyprodukowana dla wyspy Niue z serii „Wielkie osiągnięcia ludzkości”. Tym razem na rewersie mamy przedstawionych praludzi ogrzewających się przy ognisku we wnętrzu jaskini. Płomień ognia wyróżniono techniką tampodruku. Nakład to około 6000 sztuk. Następne monety mają ukazywać odkrycie łuku i pisma.

Andrzej Wojtoń



Monety kolekcjonerskie przedstawiające: fragment nazywany „Panelem lwów” z Jaskini Chauveta (seria: „Sztuka prehistoryczna”) oraz praludzi ogrzewających się przy ognisku we wnętrzu jaskini (seria: „Wielkie osiągnięcia ludzkości”)

Nowa Gwinea

Pod egidą Federacji Speleologicznej Unii Europejskiej zimą 2010 r. działała w górach Nakanai, na Nowej Bretanii 16-osobowa wyprawa pod kierownictwem J. P. Souniera. W jej skład wchodziłi grotołazi z: Niemiec, Anglii, Belgii, Kanady, Danii, Francji, Szwajcarii.

Najważniejsze osiągnięcia wyprawy to eksploracja systemu Wowo do głębokości 682 m i długości około 14 km. Wowo jest więc drugą pod względem głębokości jaskinią Papui Nowej Gwinei. Wyprawa wyeksplorowała w sumie około 15 km nowych korytarzy w 16 jaskiniach.

Prawdopodobnie następnej wyprawie uda się po raz drugi osiągnąć -1000 m na Nowej Gwinei.

A.C.

Wystawa plenerowa „Podziemne Krajobrazy” w Tatrzańskim Parku Narodowym

Z nieukrywaną satysfakcją zapraszamy wszystkich ciekawych dobrej fotografii jaskiniowej do odwiedzenia wystawy plenerowej „Podziemne Krajobrazy”.

Wystawa powstała dzięki współpracy Speleoklubu Warszawskiego z Muzeum Geologicznym PIG-PIB. Po raz pierwszy pokazywana w Warszawie, obecnie została przeniesiona do Zakopanego, a jej gospodarzem jest Tatrzański Park Narodowy.

Wystawę można obejrzeć na terenie siedziby Dyrekcji TPN w Kuźnicach, w reliktach Dworu Homolaców. Ekspozycja obejmuje 38 wielkoformatowych fotogramów, wybranych spośród prac nadesłanych na VI Międzynarodowy Konkurs Fotografii Jaskiniowej im. Waldemara Burkackiego. Ich autorami są grotołazi z: Polski, Wielkiej Brytanii, Słowacji, Włoch i Słowenii.

Zdjęcia można oglądać do 10 maja 2011 roku. Wstęp wolny. Serdecznie zapraszamy!

Beata Michalak, Speleoklub Warszawski

Albania Prokletije 2010

W październiku 2010 członkowie Speleoklubu Bielsko Biala uczestniczyli w wyprawie rekonesansowej w góry Północnoalbańskie. Celem był masyw położony na południowy-wschód (Maja e Bigës së Gimajt) od wioski Ducaj, która leży przy drodze prowadzącej z miasta Koplik do miejscowości Boge. W ciągu 5 dni przeprowadzono eksplorację powierzchniową w dwóch rejonach, a w jednym z nich zlokalizowano kilka otworów i szczelin. Z jednego był bardzo duży wywiew i ekipa postanowiła to sprawdzić. Wejście rozpoczyna się czterometrowym progiem. Następnie w prawo kontynuuje się ok. 20-metrowa studnia, natomiast w lewo odchodzi pochylnia i kończy się głęboką studnią. Uczestnikom udało się zjechać na głębokość ok. 80 metrów, nie osiągając dna. Stwierdzono również, że pierwsza mniejsza studnia łączy się z dużą. W ciągu całego pobytu pogoda nas nie rozpieszczała. Padający codziennie deszcz, skutecznie skracał pobyt poza obozem.

W wyjeździe brali udział: Krzysztof Borgiel, Marcin Freindorf, Marcin Stachowiak, Tomasz Strzycek – kierownik wyjazdu, wszyscy z SBB.

Tomasz Strzycek

IV Konferencja Tatrzańska

W dniach 14–16 października w Zakopanem (w Ośrodku Edukacyjno-Muzealnym TPN) odbyła się kolejna konferencja „Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego a człowiek”. Konferencję organizuje TPN i Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi co pięć lat, a temat przewodni w 2010 roku brzmiał: *Nauka a zarządzanie obszarem Tatr i ich otoczeniem*. Około setka uczestników zaprezentowała niespełna 130 wystąpień w postaci posterów i referatów na temat badań poświęconych naszemu Tatom. Wśród nich dominowała geologia i leśnictwo, a 10 prezentacji (posterów) dotyczyło jaskiń i krasu. O ile nauki botaniczne były dosyć licznie reprezentowane, to gdyby nie badania pracowników parku, zoologia wydawałaby się być dziedziną zaniedbaną...

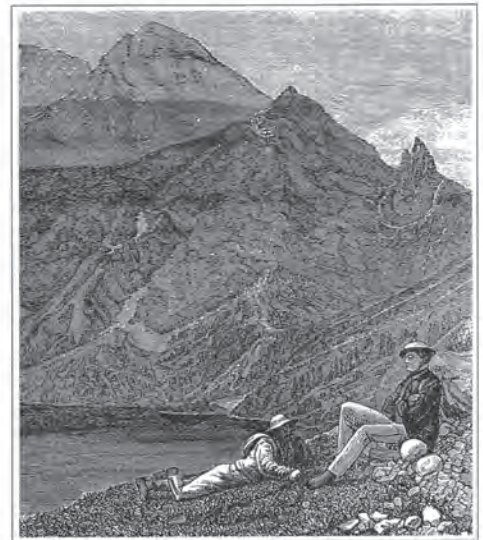
Jakub Nowak

PZA na IV Konferencji Tatrzańskiej

Na IV Ogólnopolskiej Konferencji Tatrzańskiej PZA przedstawił monitoring przyrodniczy na przykładzie Studni w Kazalnicy oraz wstępne wyniki badań gleb, wód powierzchniowych i ścieków na Polanie Szałasiska w formie posteru i w publikacji, która ukaże się w materiałach pokonferencyjnych pt.: *Wpływ działalności wspinaczkowo-jaskiniowej na przyrodę Tatr*.

Polski Związek Alpinizmu, zgodnie z ustawą o ochronie przyrody i obowiązującym prawem unijnym (Natura 2000), prowadząc działania na rzecz utrzymania bazy (od kilku lat TPN chce zlikwidować tabor na Polanie Szałasiska) i udostępniania nowych obszarów dla działalności wspinaczkowo-jaskiniowej, angażuje się w wykonanie oceny oddziaływania na środowisko.

W ostatnich latach PZA współpracuje z TPN, przeprowadzając monitoring przyrodniczy w jaskiniach tatrzańskich (zapoczątkowany przez Speleoklub Tatrzański), zarówno udostępnionych, jak i nieudostępnionych dla taternictwa jaskiniowego. Szczegółowa inwentaryzacja obejmuje udokumentowanie zniszczeń (nacieki, mleko wapienne, przekopy, odkucia, namuliska, wywiercone otwory i in.), wapna pokarbidowego (złazowany karbid), okopceń, fragmentów ekwipunku, zanieczyszczeń



IV Konferencja
PRZYRODA
TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO
A CZŁOWIEK
NAUKA A ZARZĄDZANIE OBSZAREM TATR I ICH OTOCZENIEM
Zakopane, 14-16 października 2010
Ośrodek Edukacyjno-Muzealny TPN, ul. Chałubińskiego 42a
Organizatorzy: Tatrzański Park Narodowy, Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi - Oddział Krakowski

czeń organicznych (odchody, resztki żywności, pleśń i in.), fauny (nietoperze, motyle, pajęczaki i in.), elementów technicznych (kraty, spity, kotwy mechaniczne, kotwy wklejane, haki, stałe liny) oraz cennych obiektów (szata naciekowa, namuliska i in.). KTJ PZA dokonuje również wymiany zniszczonych punktów na nowe ze stali nierdzewnej.

Ditta Kicińska

Speleokonfrontacje 2010

Speleokonfrontacje przyciągnęły ponad 250 grotolazów z całego kraju, którzy reprezentowali z górą 20 klubów działających przy PZA, a także kilku przedstawicieli stowarzyszeń niezrzeszonych. Naszymi gośćmi byli również kolega z czeskiego klubu oraz przedstawiciele białoruskiego Gieliktit.

W tym roku uczestnicy imprezy mieli okazję obejrzeć 19 konkursowych filmów i prezentacji. O ich poziomie merytorycznym może świadczyć ilość nagród i wyróżnień przyznanych przez Jury.

Jury Speleokonfrontacji 2010 w składzie: Iza Włosek (SDG), Renata Wcisło (Bobry Żagań), Ditta Kicińska (WKJTJ), Janusz Baryła (STJ KW Kraków) oraz przedstawiciel sponsorów Petr Rehak (Hurtownia Fatra) nagrodziło aż 5 prezentacji i przyznało 3 wyróżnienia.

I miejsce wywalczył Marek Markowski (SGW) i film „Arabika”, dwa równorzędne II miejsca Jury przyznało Michałowi Ciszewskiemu (KKTJ) za „Kitz 2010” oraz Kubie Nowakowi (KKTJ) za „Dürrkar 2010”, dwa III miejsca przypadły Agnieszce Majewskiej (SCW) za film „Meander na -800” oraz Grzegorzowi Bandurskiemu (SDG) za film „Ticino i Lombardia. Kanioning”.

Trzy wyróżnienia otrzymali: Paweł Ramatowski (STJ KW Kraków) za „Kanin 2010”, Waldemar Krzysztof (WKGil) za „Grotolazi

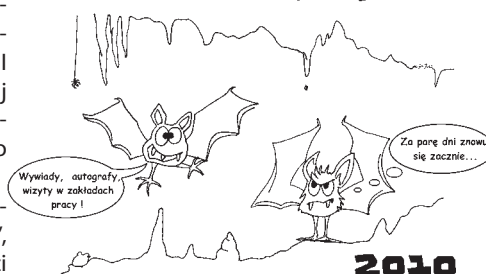
nadrzewni” oraz film „Jefe de jefes” autorstwa Estibaliz Orella Campo.

Publiczności najbardziej przypadły do gustu filmy „Ticino i Lombardia. Kanioning” – I miejsce oraz „Arabika” Marka Markowskiego – II miejsce.

Serdecznie dziękujemy Wam – uczestnikom imprezy, prelegentom i autorom filmów oraz Komisji Taternictwa Jaskiniowego PZA za pomoc w organizacji imprezy.

Przede wszystkim dziękujemy jednak naszym sponsorom, którzy nagrodzili zwycięzców tegorocznego konkursu, firmom: AMC, Explorer, HimalSport, HiMountain, Hurtownia Fatra, Kotarban, Lhotse, Pracownia Sprzętu Alpinistycznego Małachowski, Pajak Sport, RavenOutdoor – przedstawiciel Black Diamond, Sklep Summit, Weld Turystyka i Góry, Wydawnictwo Stapis.

SPELEOKONFRONTACJE



Kolejne Speleokonfrontacje już w listopadzie 2011 roku. Zapraszamy!

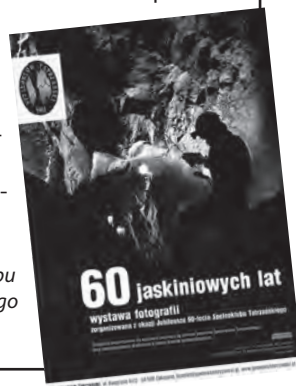
Agnieszka Wiśniewska

60 Jaskiniowych Lat

Zarząd Speleoklubu Tatrzańskiego oraz Galeria w „Willi Orla” serdecznie zapraszają na wernisaż fotografii: „60 Jaskiniowych Lat”. Wystawa zorganizowana jest z okazji Jubileuszu 60-lecia Speleoklubu Tatrzańskiego. Wystawę można będzie zwiedzać od 29 kwietnia do końca września 2011 r. w „Willi Orle”, ul. Kościeliska 50, Zakopane. Wstęp wolny.

Fotografie prezentowane na wystawie pochodzą ze zbiorów członków Speleoklubu Tatrzańskiego oraz za przyjaźnionych grotolazów z innych klubów speleologicznych. Serdecznie zapraszamy!

Zarząd Speleoklubu
Tatrzańskiego



Nieudane „obejście” Colorado

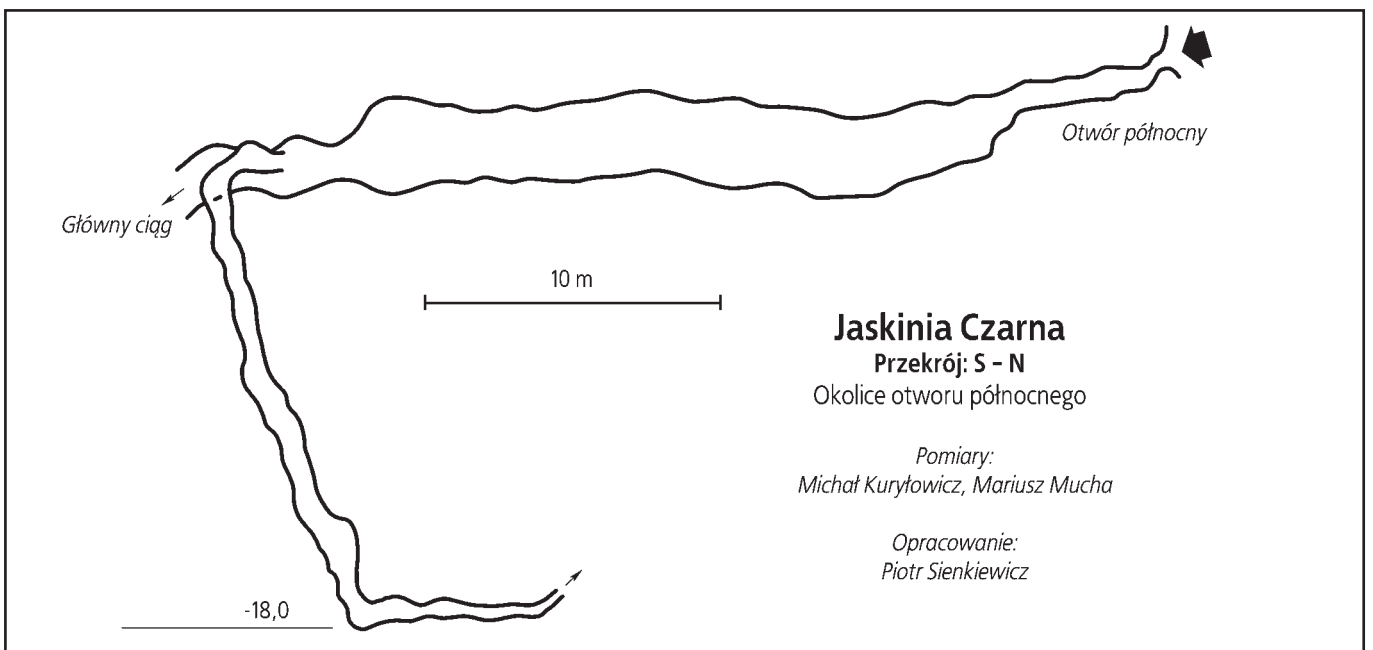
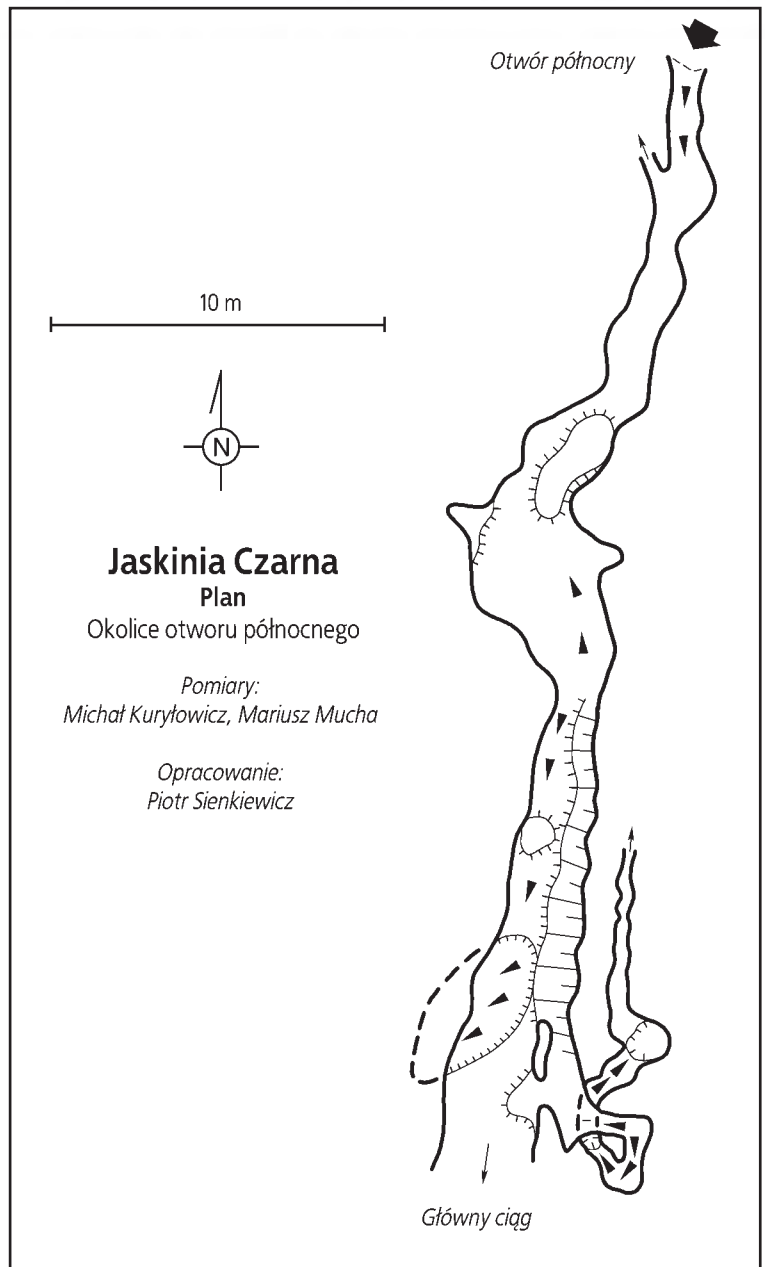
W grudniu 2007 roku w trakcie rozmowy z kolegami z Sekcji (Michałem Gradzińskim i Piotrem Płachtą „Poligrafem”) dowiedzieliśmy się o niesprawdzonym dotąd korytarzu w Jaskini Czarnej, który mógłby stanowić tak zwane „obejście” Colorado. Wiedzeni nadzieją na „wskrzeszenie” Czarnej zorganizowaliśmy około dwudziestu akcji poświęconych na eksplorację owego problemu.

Korytarz, o którym mowa, odchodzi równolegle od ciągu idącego od otworu północnego, tuż przed zejściem do zjazdu Progiem Latających Want. Trzymając się lewej strony ciągu, wchodzimy na dziesięciometrowej długości gzyms, który doprowadza nas do okienka (również po lewej stronie), stanowiącego właściwe wejście w omawiany korytarz. Po około dwóch metrach szczeliny i pokonaniu pionowego przełazu (180°) wchodzimy w dość ciasną, dziesięciometrową studzienkę (zapieraczka) przechodzącą w pochylnię (obecnie dużo błota). Po pokonaniu prozka zaczyna się kolejna studzienka (z początku około 1,5 m wysokości, 0,5 m średnicy) i w niej rozpoczęliśmy właściwą eksplorację.

Dno studzienki było zagruzowane, jednak obecny w nim niewielki ciek wodny zanikał pod kamieniami, co zwiększało nasze szanse. Okazało się, iż pod nimi znajduje się warstwa błota, w której jednak istniał prześwit, umożliwiający spływanie wody. Kolejne akcje pozwoliły na pogłębienie studzienki o dwa metry i osiągnięcia jej dna, z którego w kierunku północnym wiodła ciasna szczelina (około 0,4 m wysokości). Wejście w nią było utrudnione ze względu na zmniejszającą się przy dnie średnicę studzienki i zbierającą się tam wodę. Po przejściu około sześciu metrów szczeliny okazało się, iż kieruje się ona wyraźnie w stronę otworu północnego i zaciska się w sposób uniemożliwiający jej pokonanie. Pozostało nam wyniesienie sprzętu.

Długość pomierzonego przez nas ciągu (od wejścia na gzyms nad Progiem Latających Want) wynosi 37,9 m, natomiast od wejścia w okienko 25,3 m. W jaskini działaliśmy od 04.12.2007 r. do 28.11.2009 r., w kolejnych akcjach uczestniczyli: Michał Kuryłowicz, Mariusz Mucha, Grzegorz Pałka, Paweł Ramatowski, Piotr Sienkiewicz, Jan Talaga, Krzysztof Zdanowicz (wszyscy STJ KW-Kraków).

Michał Kuryłowicz



„Obejście” Colorado – prolog

Notatka sporządzona dla JASKIŃ przez Michała Kuryłowicza skłoniła mnie do skreślenia paru słów komentarla wyjaśniającego okoliczności rozpoczęcia eksploracji w tym rejonie. Otóż, w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku prowadziliśmy w kilkusobowym zespole z STJ KW Kraków prace pomiarowo-dokumentacyjno-eksploracyjne we wschodniej części Jaskini Czarnej. Szczegóły tych działań są przedstawione w „Gacku” 29(50), 2010: 28–29. Podczas jednej z ostatnich naszych akcji w dniu 11.06.1993 r., podczas pomiarów Komina Latających Want Piotrek Płachta „Poligraf” zauważył obiecujące okno w górnej części tego komina. Przetrawersowawszy do niego wszedł w ciasny, freatyczny ciąg, sprowadzający w dół, zakończony czymś, co nazwał „zamulonym syfonikiem”. Korytarz, w przeciwieństwie do w zasadzie wszystkich, nawet najciaśniejszych ciągów penetrowanych przez nas, nie nosił jakichkolwiek śladów wcześniejszego odwiedzania.

Problem ten wydawał się być niezmiernie interesujący, jako że położony jest bezpośrednio ponad Colorado – wielkim błotnym syfonem zamykającym od wschodu Jaskinię Czarą. Istniała więc realna szansa, że właśnie wtedy wiedzie droga na wschód poprzez freatyczną pętlę typu „korkociągu”. Z różnych przyczyn nasza działalność w Czarnej nie została jednak dokończona i problem leżał odłogiem. O ile pamiętam, bezskuteczną próbę eksploracji podjął w nim kiedyś Maciek Tomaszek „Toporek”. Korytarz ten nie został uwzględniony na planie Jaskini Czarnej w „Inwentarzu jaskiń TPN”, co nie jest zaskoczeniem, gdyż plan wschodnich części Czarnej jest pięknym przykładem „caving fiction” i jest bardzo odległy od, nawet schematycznego, przedstawienia rzeczywistości. Dobrze, że po latach działania, „problem” został podjęty. Szkoda jednak, że został on negatywnie rozwiązany, a „przedłużenie” Czarnej na wschód pozostaje ciągle jednym z większych wyzwań tatrzańskich podziemnych eksploracji.

Michał Gradziński

Galmanowa Sztolnia

W dolinie Czernej znajduje się Galmanowa Sztolnia. Jest to kilkusetmetrowej długości system korytarzy krasowych. Pierwotnie kanały krasowe były w większości wypełnione rudami cynku i ołowiu. Na przestrzeni wieków stopniowo eksploatowane metodami górniczymi, polegającymi na wybieraniu wypełniającego je materiału, odsłaniając kręte i niskie tunele. Opis i plan tej jaskini zamieściłem w JASKINIACH nr 47.

W minionym roku otwór sztolni został zamknięty kratą. Została ona zamontowana w ramach projektu „Ochrony podkowca małego w Polsce” realizowanego przez Polskie Towarzystwo Przyjaciół Przyrody „pro Natura” z siedzibą we Wrocławiu. Towarzystwo Przyjaciół Przyrody „pro Natura” powstało w roku 1990 i prowadzi szeroko pojętą działalność w zakresie ekologii i ochrony zwierząt oraz ochrony dziedzictwa przyrodniczego. Projekt ochrony podkowca jest finansowany ze środków UE i obejmuje teren pięciu województw. „Pro Natura” chce za unijne pieniądze do wiosny 2013 r. ochronić blisko 80 proc. znanych miejsc rozrodu podkowca małego. Członkowie Towarzystwa założą kraty w wejściach do 17 miejsc (np. dolnośląskie: Sztolnia nad Janową Górą, opolskie: Sztolnia w Łomie Buchmanna, Sztolnia przy zbiorniku w Sławniowicach; małopolskie: Jaskinia w Ociemnem, podkarpackie: Jaskinia Słowińska w Lipowicy) naturalnych jaskiń, dawnych wyrobisk i sztolni, gdzie zimują nietoperze. W planach „pro Natura” jest też nasadzenie roślin, by odtworzyć trasy przelotów ośmiu kolonii podkowca. Kraty, dzięki którym niemożliwe będzie płoszenie nocujących nietoperzy – podkowców małych, zamontowano w jaskiniach Krakowskiej, Sąpowskiej Jaskini Białej w Ojcowskim Parku Narodowym.

Mariusz Szelerewicz

Jaskinia Borsuka w Dubiu

W bezpośrednim sąsiedztwie głównego otworu Jaskini Borsuka w Dubiu (Dolina Szklarki) znaleziono szczątki dziecka i bogatą kolekcję ozdób z zębów zwierzęcych, liczących 112 sztuk, składających się na wielki naszyjnik. Badania prowadzili dr Jarosław Wilczyński i dr hab. Piotr Wojtal z Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt Polskiej Akademii Nauk wraz z dr Anitą Szczepanek – antropologiem z Instytutu Zoologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Po przeprowadzeniu badań określono wiek dziecka na 1,5 roku i wiek znaleziska na ok. 27,5 tys. lat temu.

W opinii badaczy jest on najstarszym intencjonalnym pochówkiem odkrytym na ziemiach Polski. Na tym stanowisku nie znaleziono bowiem żadnych innych zabytków, które musiałyby tu pozostać w przypadku dłuższego pobytu (np. produkcji narzędzi, ćwiartowanie zwierzyny).

Odkryty pochówek to prawdziwy rarytas wśród znalezisk pochodzących z okresu górnego paleolitu na terenie Polski, kiedy jaskinie pełniły głównie rolę krótkotrwałych schronisk. Po raz pierwszy spotykamy się z takim wykorzystaniem jaskini. Opis jaskini zamieszczony został w JASKINIACH 48.

Mariusz Szelerewicz, na podstawie Gazeta.pl Wiadomości

Historia Petera G. Štarka

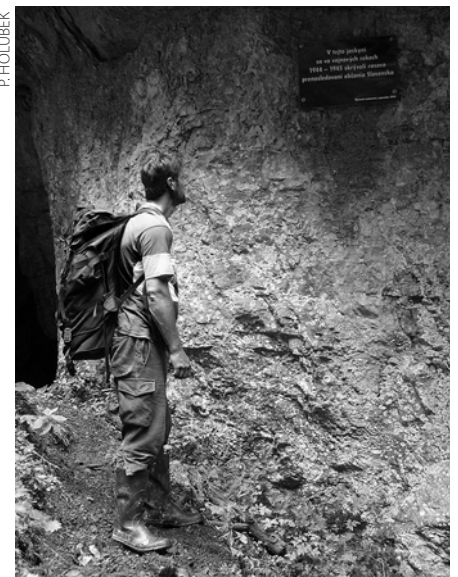
Mieszkający w Kalifornii Peter G. Štark odwiedził we wrześniu 2010 r. Liptowski Mikulasz. Peter jest synem właścicieli słynnej przedwojennej fabryki wódek z Liptowskiego Mikulasza. P. G. Štark nawiązał kontakt z miejscowymi historykami i grotolazami i podzielił się z nimi swoją historią...

W połowie 1944 r. cała rodzina pochodzenia żydowskiego w obawie przed wywiezieniem do obozu koncentracyjnego opuściła Liptowski Mikulasz i ukrywała się początkowo w wioskach położonych u południowego podnóża Tatr, a następnie w Tatrach. Z relacji P. G. Štarka wynika, że znaczną część czasu spędzili w Medvediej jaskyni, gdzie przebywali aż do zajęcia Liptowskiego Mikulasza przez Armię Czerwoną w dniu 9 kwietnia 1945 r. Równocześnie w sąsiedztwie, także w jaskiniach, przebywały inne grupy Żydów, jak

również oddziały partyzantów. W archiwum Słowackiego Muzeum Ochrony Przyrody i Speleologii zachowała się ciekawa pisemna relacja o ukrywaniu się kilku rodzin żydowskich w specjalnie na ten cel zbudowanej chacie usytuowanej w otworze Partizánskej jaskyni. Pozostałości tej chaty były widoczne jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Celem upamiętnienia tych wydarzeń w dniu 11 września 2010 r. w otworze Partizánskej jaskyni została odsłonięta okolicznościowa tablica. W uroczystym odsłonięciu tablicy, pomimo deszczowej pogody, wzięli udział także P.G. Štark wraz z małżonką, którzy odwiedzili również pobliską jaskinię Dúpnica.

Peter Holúbek

R. Holý – jeden z inicjatorów stworzenia pamiątkowej tablicy, prezes grotolazów z Liptowskiego Trnavca



Staż SSF

W dniach 6–14 listopada 2010 r. odbył się kolejny międzynarodowy staż ratownictwa jaskiniowego organizowany przez Spéléo-Secours Français. W delegacji z Polski wzięli udział Filip Filar (ST) i Bogusław Wypych (SKTJ). Oprócz Polaków na szkolenie przyjechali Słowacy oraz Hiszpanie.

SSF powstał w 1977 r. jako organ Francuskiej Federacji Speleologicznej. Zajmuje się prowadzeniem akcji ratunkowych przede wszystkim w jaskiniach oraz organizowaniem różnorodnych szkoleń z tego zakresu. Około 2 z 7 tys. grotolazów zrzeszonych w FFS należy do SSF. Nie jest to duża liczba biorąc pod uwagę, że we francuskich jaskiniach zdarza się corocznie około 20 wypadków.

Praktyczna część szkolenia obejmowała techniki autoratownictwa, układy do transportu noszy oraz zajęcia z używania materiałów wybuchowych. Ćwiczenia z transportu noszy odbyły się w trzech jaskiniach. W ostatniej z nich (Gouffre de la Benoite) miała miejsce kończąca staż, pozorowana akcja ratunkowa z udziałem 80 osób.

Odnosnie technik linowych nie wydarzyła się żadna rewolucja. Udało się jednak przywieźć parę nowinek i patentów. Zaprezentowanych zostało kilka technik awaryjnych w przypadku zgubienia przez grotolazę przyrządów do wychodzenia. Pierwszą z nich było wykorzystanie zamiast Poignée węzła warkocz zawiązanego z liny tej samej średnicy, co lina poręczowa. Wystarczy 4–5-krotne ściśle oplecenie i związanie kluczką na rozrywanie. Wykonać to należy przy naprężonej linie poręczowej. Zamiast Poignée można również użyć Pantina. Wpi-

namy w tej sytuacji karabinek w otwór w obudowie. Blokuję on język, uniemożliwiając wypięcie się liny (lina 8 mm podobno może się przecisnąć między językiem a obudową) i służy jako punkt zaczepienia.

W sytuacji, gdy zgubiliśmy Crolla, możemy użyć szerzej znanych patentów, jak oplecenie liny tylko przez dolne kółko rolki Stop oraz węzeł garda. Pokazana została też półwyblinka z blokadą. Stanowi ją w tym węźle dodatkowy karabinek, który odpowiednio wpięty, dociska pod obciążeniem linę. Inną opcją jest wykorzystanie asymetrycznego karabinka w połączeniu z ogniwem Maillon Rapide GO. Jest ono nawleczone na karabinek. Lina oplata ogniwo w ten sposób, że pod obciążeniem jest ona dociskana przez mejoną do karabinka. Każda z tych technik inaczej spisuje się przy różnych rodzajach lin (w zależności od średnicy i sztywności). Należy więc metodą prób i błędów dobrać właściwą.

Bardzo ciekawy jest sposób zjazdu lub opuszczania przy użyciu półwyblinki. Węzeł niby znany, jednak dzięki równoległemu prowadzeniu wchodzącej i wychodzącej z niego liny, unikamy jej skręcania.

We flaszcencugu zmieniono ułożenie względem siebie bloczka Rescue i Basica. Według najnowszych trendów powinno się je łączyć owalnym karabinkiem pracującym na ściskanie, analogicznie jak w przypadku użycia bloczka Fixe.

Francuzi dążą także do ujednolicenia konfiguracji sprzętu osobistego. Używają dwóch osobnych lonży związanych kluczkami. Nie polecają gotowych, szytych z taśmy, ze względu na brak możliwości indywidualnego dopasowania ich długości



ci. Krótka lonża wraz z wpiętym karabinkiem powinna być długości równej odległości od łokcia, do końca wyprostowanych palców dłoni. Wisząc na długiej lonży wpiętej w nożny przyrząd zaciskowy, powinniśmy sięgać przynajmniej do zapadki blokującej jego język. Przy krótkiej lonży znajduje się niezakręcany, asymetryczny karabinek (jak do ekspresa), przy długiej mały, zakręcany HMS. W przypadku noszenia przyrządu kostkowego na lewej stopie, długiego lonża wpinamy do łącznika upręży po prawej stronie Crolla, a krótkiego po lewej. Wyklucza to konieczność wyjmowania i wkładania nogi do stópki na każdej przepince. Jako przyrząd nożny najczęściej używany jest Basic. Do niego małym, asymetrycznym i zakręcanym karabinkiem dopinamy stópkę z repa z Dyneemy. Do tego karabinka wpinamy długą lonżę. Stosowanie mejonów w sprzęcie osobistym jest niepożądane. Ponoć z tego powodu zdarzył się śmiertelny wypadek. Ofiara utonęła w wodospadzie, nie mogąc odkręcić ogniwa. Do zjazdu Francuzi używają rolek Stop oraz Simple (bez Shunta) z dodatkowym karabinkiem hamującym wpiętym do łącznika upręży.

Teoretyczna część szkolenia obejmowała wykłady z zakresu transportu noszy, ewakuacji poszkodowanego przez syfon, posługiwania się systemami łączności podziemnej, używania materiałów wybuchowych i organizacji pomocy medycznej dla poszkodowanego. Omówionych zostało także kilka największych akcji ratunkowych w historii SSF oraz bardzo rozbudowana „papierkowa” strona działalności tej organizacji.

Dziękujemy PZA za sfinansowanie stażu oraz naszego pobytu we Francji.

Filip Filar





Tekst: Andrzej Ciszewski
Zdjęcia: Jakub Nowak

Dürrkar 2010

Niezwykłe deszczowa wiosna i upalny lipiec pozwalały liczyć na małą ilość śniegu w górach i szybkie rozpoczęcie eksploracji.

24 lipca do chatki pod Lampo dociera pierwsza ekipa. Korzystając z niezbyt stabilnej, ale stosunkowo niezłej pogody następnego dnia kiluosobowa ekipa zakłada w naszym stałym miejscu w Dürrkar obóz pozwalający na szybkie rozpoczęcie działalności.

Kolejnego dnia helikopterem udaje się szczęśliwie przetrząsnąć jednym transportem nasze wyposażenie do obozu oraz zainstalować resztę namiotów. Obyło się więc tym razem bez straty czasu, co zdarzało się w ubiegłych latach.

Ze względu na złe prognozy pogody instalujemy wysunięte namioty zarówno przy otworze Viertel Höhle jak i Tropika.

Eksploracja Viertel Höhle musi być prowadzona w oparciu o biwak, a więc musi być zapewniona możliwość wejścia do jaskini obydwu zespołów biwakowych, co ze względu na odległość otworu od obozu nie jest możliwe w każdych warunkach.

W czasie zakładania namiotów wysuniętych pod otworami jaskini okazuje się, że ilość śniegu jest zdecydowanie mniejsza niż w ubiegłym roku i otwór Viertel Höhle nie wymaga odkopywania.

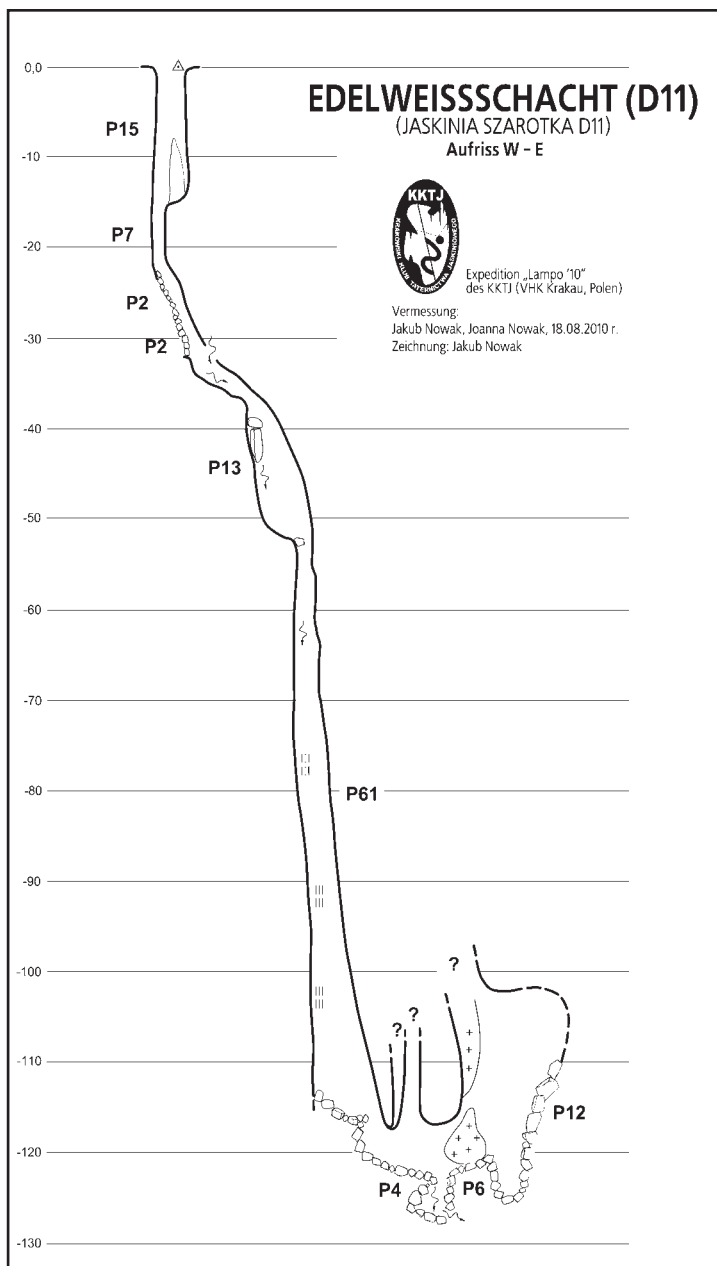
Początek wyprawy to przede wszystkim działalność w Viertel Höhle. Już pierwsza ekipa wchodząca do jaskini z dodatkowym wsparciem transportowym dociera na głębokość -650 m i zakłada biwak w Czarnych Galerjach tworzących rozczłonkowane, poziome piętro.

W czasie biwaku zostaje osiągnięty syfon na końcu galerii nazwanych Galerie bez Endu oraz rozpoczęta eksploracja ciągu studni biorących początek w Czarnych Galerjach. Nowoodkryte partie nie należą ani do przyjemnych ani bezpiecznych. Niezbyt obszerne z dużą ilością błota i zagrożone odcięciem przez wodę w trakcie prawie codziennych opadów.

Po wyjściu ekipy z Viertel Höhle, do Tropik Höhle wchodzi pierwsza ekipa z zamiarem ominięcia ciasnego meandra na dnie. Ze szczeliny nad dnem Studni Walka udaje się wejść do poziomego ciągu nazwanego Deszczowymi Galerjami, które zamknięte są w jednym kierunku zawaliskami, a w drugim kominami, lecz łączą się na szczęście z eksplorowanym wcześniej meandrem.

*Dunajec (-670 m),
powyżej: Rów Mariański (-660 m)*





Poprad i Piaskowy Syfon (-780 m)

Do Viertel Höhle wchodzi kolejny biwak. Wysoki stan wody i problemy orientacyjne powodują, że ekipa wycofuje się po jednej akcji.

Równolegle do eksploracji w systemie systematycznie działamy na powierzchni. W Dürrkarze staramy się rozwiązywać problemy pozostałe po poprzednich wyprawach, gdzie w jaskiniach trafiliśmy na większe ilości śniegu. Jest go w tym roku wszędzie mniej i w niektórych awenach zamkniętych wcześniej korkami śnieżnymi docieramy do piarzystego dna.

Najbardziej interesuje nas centralna część Dürrkaru przylegająca do grani opadającej z Kuchelhornu (2505 m n.p.m.) ze względu na rozmiary studni i wielkość pęknięć, na których jest rozwinięta. Głównym celem staje się eksplorowana wcześniej jaskinia D-11 i jej najbliższe sąsiedztwo. W jednym z otworów po poszerzeniu szczeliny na kontakcie z korciem śnieżnym zaczyna puszczać.

Pierwsze dni sierpnia to częściowa wymiana ekipy. Przy ciągle złej pogodzie wcho-

dzi do Viertel Höhle kolejny biwak. Kontynuowana jest eksploracja Galerii bez Endu oraz ciągu studni z Czarnych Galerii.

Zostaje osiągnięty syfon w najniższych partiach jaskini (-780 m) oraz rozpoczęte deporęczowanie tego ciągu. Kolejna akcja w Tropik Höhle po przejściu bardzo ciasnych zwężeń w meandrze na dnie dociera nad kolejną studnię. Ciąg ciasnot wyklucza prowadzenie normalnej eksploracji. Motywujący jest jednak potężny ciąg powietrza powodujący, że ściany meandra są całkowicie suche.

Kolejne załamania pogody i gwałtowne opady dezorganizują działalność. Do Viertel Höhle wchodzi ostatni biwak, który rozwiązuje negatywnie część problemów pozostałych do eksploracji. Ostatnia akcja w Tropik Höhle to początek poszerzenia ciasnot poniżej Deszczowych Galerii. Aby jednak dało się normalnie działać poniżej, trzeba tam jeszcze wiele pracy.

Ostatnie wejście do D-11 przynosi zaskakujący rezultat. Uda się zejść na -127 m

i jaskinia rozwija się przestrzennie, dając nadzieję na przyszłość. Próbujemy również intensyfikować eksplorację sąsiedniego kotła Hochgrub.

Ogromna ilość pokrytego piargiem terenu powoduje, że niełatwo wyznaczyć potencjalnie najciekawsze obszary. Uda się sprawdzić jedynie kilkanaście otworów, z których tylko jeden daje nadzieję na kontynuację. Aby prowadzić tam eksplorację w sposób racjonalny należałoby jednak założyć obóz wysunięty.

Końcówka wyprawy to pilne wystuchiwanie prognoz, aby wstrzelić się z likwidacją obozu w pogodowe okienko.

Uda się nam wykorzystać dwa dni i zejść do chatki pod Lampo przed planowanym końcem wyprawy. Następne dni pokażą, że była to słuszna decyzja. Nadciągają

Na stronie następnej:
od lewej: Galerie Bez Endu -680 m, Poprad
i Zakosiste Jezioro -780 m;
na dole: Galerie Bez Endu -690 m.



(System Tropika; Jaskinia Tropika, Jaskinia Ćwiartka)

1324/153

Leoganger Steinberge

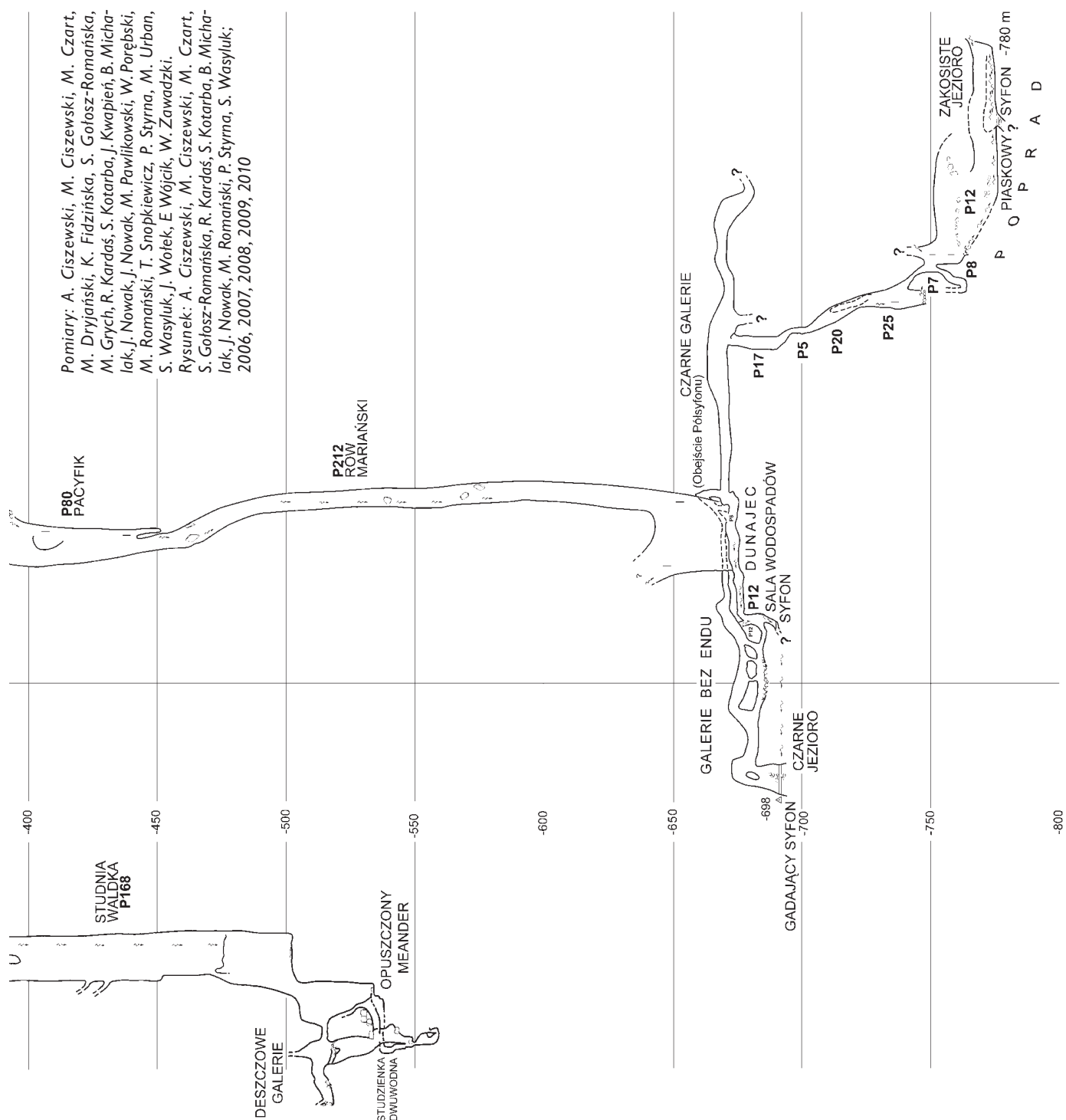
Aufliss W - E



W Tropik Höhle najbliższy punkt bardzo działa na wyobraźnię, gdyż ogromny ciąg powietrza oraz lokalizacja tych partii w pobliżu systemu Lamprechtsofen pozwa-

W czasie wyprawy jak i po jej zakończeniu zastanawialiśmy się czy w przyszłym roku dalej działać po tej stronie grani czy wrócić do Nebelsbergkaru. Naszym głównym celem jest ciągle próba rozbudowy systemu Lampo i nie wiadomo, z której strony byłoby to bardziej realne do osiągnięcia.

Zdecydowaliśmy w końcu, że w 2011 r. zostajemy w Dürkarze. A co będzie dalej zobaczymy. Tym bardziej, że Hochgrub został w czasie tegorocznej wyprawy dopiero wstępnie rozpoznany, a ogromna część otworów to pewnie droga do kolejnego systemu takiego jak Tropik i Viertel. Oby tylko w przyszłości pogoda była dla nas bardziej łaskawa, gdyż charakter eksplorowanych jaskiń stwarza ogromne zagrożenie w czasie każdego większego przyboru. Najważniejszym celem przyszłorocznej wyprawy będzie więc najprawdopodobniej próba pokonania zwożeń na dnie Tropik Höhle (-555 m) tak, aby przekonać się czy ciąg powietrza zaprowadzi nas w kierunku Lampo. □



Podsumowanie

Termin wyprawy: 24.07.-22.08.2010 r.

Uczestnicy: Andrzej Ciszewski – kierownik, Bartosz Bogacz, Michał Ciszewski, Marcin Czart, Miłosz Dryjański, Kaja Fidzińska, Sylwia Gołosz-Romańska, Marcin Grych, Rafał Kardaś, Artur Madej, Beata Michalak, Jakub Nowak, Joanna Nowak, Włodzimierz Porębski, Michał

Romański, Przemysław Styrna, Kazimierz Szych, Jerzy Verrey, Stanisław Wasyluk, Jan Wótek, Ewa Wójcik.

Organizator: Krakowski Klub Tatarnictwa Jaskiniowego.

Eksploatacja kotła Dürrkar i Hochgrub w masywie Leoganger Steiberge.

W systemie Tropik – Viertel Höhle osiągnięto w dwóch ciągach odpowiednio -555 m oraz -780 m głębokości. Długość systemu osiągnęła 5300 m.

W jaskini Edelweisschacht osiągnięto głębokość -127 m. Działano w około 20 innych jaskiniach. W sumie odkryto ponad 1200 m korytarzy.



Sławek Parzonka

Polak, Turek – dwa bratanki czyli Joe connecting people!

Kiedy po zeszłorocznej wyprawie opuszczaliśmy masyw Bolkar (Jaskinie 56) z tęsknotą spoglądaliśmy przez ramię w stronę wysokiego sektora Taurusu. Nasze myśli krążyły gdzieś na wysokości 3000 metrów, w okolicach rejonu, gdzie znajduje się najgłębsza jaskinia Turcji – Kuzgun Cave

(-1440 m). Czy wrócimy tu jeszcze? Wróciliśmy.

– *Hallo! Bartek? Joe speaking.*

– *Hi Joe! Nice to hear you again!*

Dzięki Skype i silnej motywacji do nauki angielskiego w czasie rozmów z poznanym na poprzedniej wyprawie Joe Oliphantem

„Orzeł” wylądował! Nasz dzielny traktorek osiągnął stację przeładunkową



Pracowite koniki wyręczają nas w niewdzięcznej pracy



kreśliły pomału ramy tegorocznego przedsięwzięcia.

– *Bartek? I was in Aladaglar. Black Aladaglar. I found an entrance. The stone falling really long...*

Joe od kilku lat mieszka w Turcji, ucząc tam angielskiego. Jest członkiem ESMAD – speleoklubu z Eskisehir. To razem z tą ekipą będziemy działać w tym roku. Podczas jednego z wielu samotnych wyjazdów nasz przyjaciel znalazł dobrze rokujący otwór. Mamy już więc jakiś punkt zaczepienia. Kontaktujemy się z Feritem Yigit – spiritus movens tamtejszego klubu. Wymieniając dziesiątki maili dzielimy się zakresem obowiązków i zaczynamy gromadzić sprzęt. Logistyka na miejscu będzie w rękach naszych tureckich partnerów. Większość sprzętu biwakowego, zespołowego i zaopatrzenie bazy pozostanie również w ich gestii. To dla nas duża ulga. Przy limicie 20 kg bagażu w samolocie nie pozostaje nam zbyt wielkie pole manewru. Szpej, wiertarki, bolty waaaaż! Bierzymy też trochę indywidualnego sprzętu (u nas taniej) dla „mağaracılar” czyli po turecku grotofazów. Wyprawa otrzymuje też roboczą nazwę „Projekt 3344” – to od wysokości namierzzonego wcześniej otworu jaskini.

– *Hallo guys! We will meet with you in Nigde after 4 days.*

– *O.K. We are ready. Tomorrow in the morning we are flying to Istanbul.*

Następnego dnia na lotnisku w Pradze zajmujemy miejsca w samolocie. Wieczorem (już tradycyjnie) „uderzamy w miasto”. Stambuł ciągle wabi nas swoim orientalnym urokiem. Mamy tam już swoje ścieżki i ulubione knajpy, w których z lubością chłonimy lokalny koloryt sobotniej nocy. Niedziela (jak się okazuje) nie jest najlepszym dniem na podróż na długim dystansie, jeśli się nie zrobiło wcześniej rezerwacji. Teoretyczne 10 godzin (800 km) podróży ze Stambułu do Nigde, po trzech przesiadkach, przeciąga nam się do 18 godzin! W środku nocy spotykamy się z Joe, a nad ranem dołączamy do grotofazów z Eskisehir, jadących swoim autobusem. Ferit, Selçuk, Pelin, İlknur, Mahir, Uğur i Güray to ekipa, z którą będziemy robić transport i budować bazę. Przed południem docieramy do Demirkazık – wsi leżącej na granicy Parku Narodowego Aladaglar. Zwieńczeniem tego masywu jest szczyt o tej samej nazwie – Demirkazık (3756 m n.p.m.), pieśczołliwie zwany przez nas „Kazikiem”. W jego cieniu będziemy operować przez następne dwa tygodnie. Dziesiątki worów, skrzynek i kanistrów lądują na przyczepie wynajętego traktora. Zaczynamy doceniać ogrom pracy, którą wykonali Turcy. Ład i porządek w szpeju oraz organizacja zyskuje nasze uznanie. W momencie kiedy przekraczamy granicę Parku jeszcze jeden aspekt zwraca naszą uwagę. Filanc dość pieczołowicie sprawdza przedstawione mu kwity. Organizacje speleo w Turcji (w przeciwieństwie do wspinaczy, którzy mają swój związek) działają wyłącznie na zasadzie sto-



Jeden ze stromych trawersów zakończył się upadkiem czworonoga. Ale konik już czuje się lepiej!



Blisko bazy. Na 3200 m roślinność jest prawdziwą rzadkością



Dobrze wyposażona baza zawsze pozytywnie wpływa na morale. Selçuk i jeden z jego wynalazków – słoneczny piekarnik



W drodze do kolejnego otworu. Zimą potrafi tu być kilka metrów śniegu



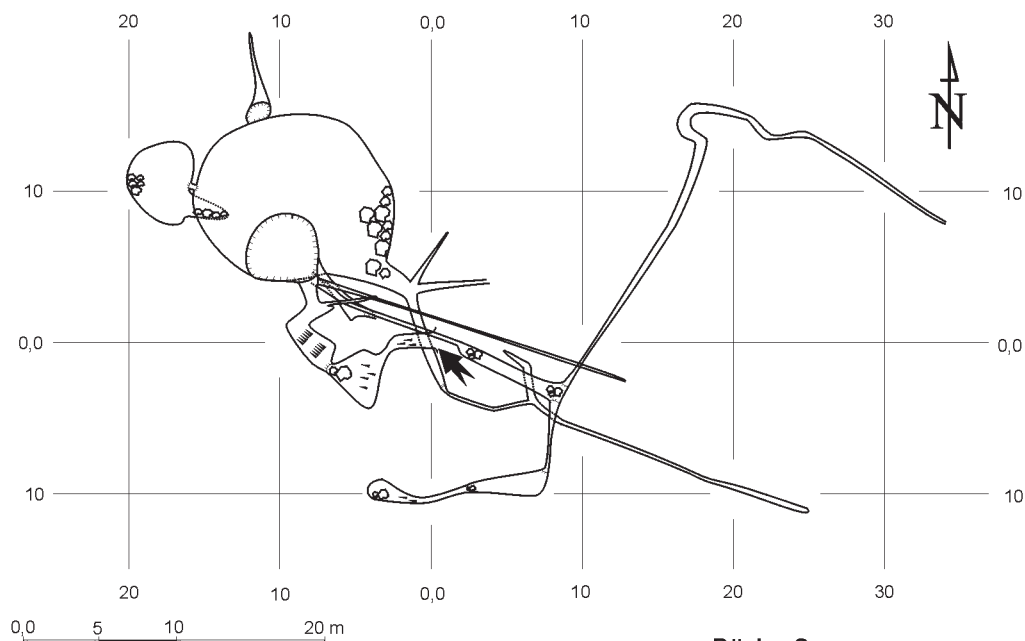
Na trawersie. Sprawdzenie problemów wymagało czasem akrobatycznych umiejętności



Mroźny poranek w słonecznej Turcji

Górujący nad okolicą Demirkazık (3756m) był tłem naszych działań





Düzkır Cave
Taurus Mountains, Turkey



Exploration : J. Oliphant, F. Yigit, A. Wojton, D. Kubiak, M. Bugala, S. Lewandowski, B. Sierota, S. Parzonka
Survey : N. Yilmaz, N.E. Külekçi, I. Hatipoglu, M. Çakir, K.K. Atik, A. Wojton, M. Bugala, S. Lewandowski, B. Sierota, S. Parzonka
Drawing : M. Bugala
Length : 444 m
Depth : 133 m

warzyszeń i nie mają silnej reprezentacji na zewnątrz. Jednak dzięki temu, że w naszej ekipie znajdzie się też mikrobiolog, wyprawa uzyskała status naukowej. Praktyczne znaczenie tego faktu jest nie do przecenienia. Dzięki temu unikamy opłaty za zorganizowane działanie na terenie Parku – circa 5 tysięcy zostaje w kieszeni!

Nasz traktorek pracowicie pnie się w górę. Dopiero kiedy zaczyna stawać dęba (oj! było ciepło!) odciążamy go nieco i po chwili, będąc na wysokości 2200 m osiągamy „stację przeładunkową”. Tutaj zaczynają nam towarzyszyć klimaty nasuwające skojarzenia z polskimi andyjskimi wyprawami z lat 70. zeszłego wieku. Formujemy prawdziwą karawanę. Juczmy 11 wynajętych koni (prawie każdy miał około stówki na grzbiecie!), i pomału w magicznej scenarii skalnych ścian wążowu podążamy w głąb doliny Cimbar. Kiedy osiągamy obszerne plateau – cel naszej wędrówki, dzień ma się ku końcowi. Wiszące nad głową czarne chmury dostarczają silnej motywacji, aby mocno zaangażować ruchy. Rozbijamy tylko kilka namiotów, resztę sprzętu chowamy pod płachtą i przyciskamy wszystkimi kamieniami, które byliśmy w stanie unieść. Przez porywisty wiatr, w strugach siekącego zjadale gradu z deszczem nawołujemy przez radio resztę ekipy. Jak się później okazało, szczęśliwie znaleźli schronienie w ostatnim w dolinie namiocie pasterzy. To była długa noc! Rano próbujemy rozmrozić skute lodem butelki z wodą... czy ktoś obiecywał, że w Turcji w lipcu będzie ciepło?

W ciągu dnia temperatura wzrasta znacznie (dobowa amplituda na poziomie nawet 40 °C nikogo nie dziwi). Jesteśmy na

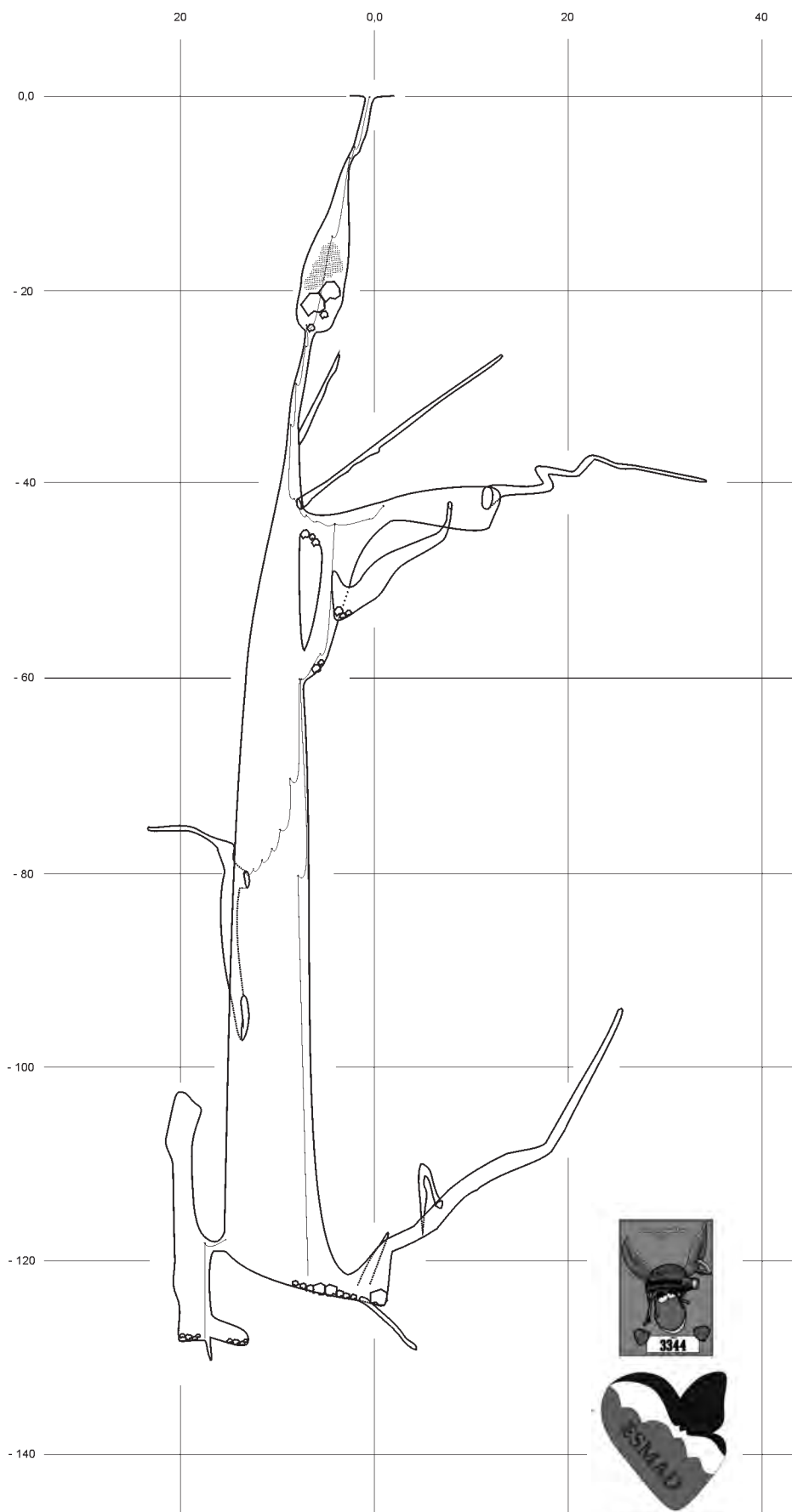
3200 m n.p.m. Budujemy naszą bazę. Dzięki zapobiegliwości Selçuka (respect!) wypożyczamy ją w coraz to nowe wynalazki – łącznie z ogniwami fotowoltaicznymi i... piekarnikiem słonecznym! Na pobliskim polu śnieżnym budujemy wytopialnię wody. Zatrzaszczyliśmy się też o rozrywkę. Przywieszony przez nas slack-line urozmaicił nam chwile spędzane w bazie. Niedaleko, bo 140 m nad obozem jest otwór namierzonej przez Joe jaskini. Rozciągamy kabel telefonu. Działa świetnie... z głośnika rozlega się sygnał stacji bułgarskiego radia.

Jednak zwlekamy trochę z podjęciem działań w dziurze. Ferit sugeruje, aby wprzód się zunifikować i poczekać na tych, którzy mają dołączyć do nas po kilku dniach. Cóż, on tu jest szefem, ale... niedługo później Andrzej i „Dzidek” wychodzą na pierwszą sesję do jaskini. Wkrótce w różnych konfiguracjach stajemy na dnie ok. 80-metrowej studni. Luźne kamienie, niektóre wielkości telewizora, zalegające wlotówkę nie stwarzają niestety pożądanego komfortu działania. Operujemy w małych zespołach. Niestety wydaje się, że poza główną studnią zasadniczy ciąg nie będzie chciał się znacząco rozwinąć. Ale nadzieja umiera ostatnia! Tej jaskini poświęcamy więc sporo czasu. Niektóre akcje wymagają sporej ekwilibrystyki. „Levy”, „Budyń” i Bartek skupiają się na partiach wymagających wspinania. Pozostali spośród nas, wisząc na sky-hookach budują powietrzne trawersy i prą w ciasnoty, bo a nuż coś puści... Równolegle zaczynamy prowadzić eksplorację powierzchniową. Dochodząc w ten rejon widzieliśmy znajdujące się w skalnych ścianach otwory. Do-

tarcie do nich jest jednak problematyczne. Choć działanie na tej wysokości i w takiej stromiznie ma też swoje dobre strony. Nie docierają tutaj pasterze. A wraz z nimi największa zmoza naszych poprzednich wyjazdów – szkolone do walki z wilkami pasterkie psy! To ich zawsze obawialiśmy się najbardziej. Ze spokojem zatem eksplorujemy sąsiednie doliny, pieczołowicie sprawdzając znalezione otwory i zbierając próbki gruntu z dziewiczych miejsc dla mikrobiologa Mustafy. Do wyprawy dołączają członkowie klubów z Izmiru i Antalii. Jednak dla większości tureckich grotołazów jest to pierwsza w życiu wyprawa. Ciężar eksploracji spoczywa więc głównie na naszych barkach. Dzielnie sekundują nam Ferit i Joe. Kwadrat po kwadracie czesemy teren. Jeden z otworów budzi ponownie nadzieję. Podążając za ciekim wody, łamiąc po drodze kilof (robota „JJ”) zatrzymujemy się jednak na 50 metrach. Głodni efektów nie pozwalamy sobie jednak na rest. Każdego dnia wracamy z jakimiś nowościami, jednak nic naprawdę spektakularnego nie chce się przed nami otworzyć. Kras w Czarnym Aladaglar jednak różni się od tego, w którym jest Kuzgun (Biały Aladaglar). Kończy się również eksploracja w „Projekcie 3344”. Ostatni baaardzo ciasny korytarz (choć czuć z niego silny przewiew) klipi się tak, że nawet Levy w końcu wraca na tarczy. Musimy się z tym pogodzić.

Nasza nierówna walka dobiega końca. Cóż – góry są wielkie a my tacy malutcy!

Ostani wieczór w bazowce utkwi nam na długo w pamięci. Po wystawnej kolacji i wymianie przyjacielskich giftów pojawia się... wielka butla Raki! Nasze zapasy skoń-



Düzkır Cave
Taurus Mountains, Turkey

Exploration : J. Oliphant, F. Yigit, A. Wojton, D. Kubiak, M. Bugala, S. Lewandowski, B. Sierota, S. Parzonka
Survey: N. Yilmaz, N.E. Külekçi, I. Hatipoğlu, M. Çakır, K.K. Atik, A. Wojton, M. Bugala, S. Lewandowski, B. Sierota, S. Parzonka
Drawing: M. Bugala
Length: 444 m
Depth: 133 m



czyły się już dawno, a u nich – no cóż! nie ma zwyczaju! O jakże skołatane i spragnione były nasze słowiańskie dusze!

Niezależnie od sportowych efektów naszego działania wracamy z poczuciem zadowolenia. Wszak zadzierzgnęliśmy nowe przyjaźnie – nie można niedocenić takiej wartości!

Następnego dnia kolebiąc się naszym traktorkiem z tęsknotą spoglądaliśmy przez ramię... Czy wrócimy tu jeszcze? □

P.S. aby dopełnić obrazu dodam, że starczyło nam jednak czasu na mały reścik. Bartek i „Levy” założyli „Kazika” (droga klasyczna, Pn-W grań), a reszta („JJ”, „Budyń”, „Dzidek” i niżej podpisani) pracownicy spędziła kilka dni wspinając się w okapach Geyikbayiri i Olimpos (rejon wspinaczkowe niedaleko Antalii). Acha! I jeszcze jedno. Zastanawiamy się czy nie otworzyć sekcji nurkowej w naszym klubie – tak dobrze nam szło w Morzu Śródziemnym.

Podsumowanie:

Wyprawa Wałbrzyskiego Klubu Górskiego i Jaskiniowego działała w Turcji od 25 czerwca do 19 lipca 2010. Jej celem była eksploracja w rejonie doliny Cimbar, w pobliżu szczytu Demirkazık, na wysokościach często przekraczających 3000 m n.p.m. (masyw Aladağlar, góry Taurus, Turcja). W efekcie intensywnej działalności górskiej, odkryliśmy i sprawdziliśmy 21 nowych jaskiń, w których skartowano 925 m ciągów. Najbardziej okazały wyeksplorowany obiekt to jaskinia Düzkır Cave (robocza nazwa „Projekt 3344”) o głębokości 131 m i długości 444 m.

Uczestnicy wyprawy:

WKGij (Wałbrzych)
 Marcin Bugala („Budyń”), Daniel Kubiak („Dzidek”), Sebastian Lewandowski („Levy”), Sławomir Parzonka („Defender”) – kierownik, Bartosz Sierota, Andrzej Wojtoń („JJ”).
 ESMAD (Eskisehir)
 Selçuk Canbek, Mahir Çakır, İlknur Çiçek, Güray Günay, Uğur Gürel, Begüm Karataş, Yahya Karataş, Joseph Scott Oliphant, Sevil Pilatin, Pelin Uzunkaya, Mustafa Yamaç.
 ANADOSK (Eskisehir)
 Kayhan Kaan Atik, Ferit Yiğit.
 IZMAD and DEUMAK (Izmir)
 Onur Gora, İdris Hatipoğlu, Nedim Ersin Külekçi, Yusuf Öğrenecek, Mustafa Samur, Sinan Taşkın, Nuri Yılmaz.
 TAMAK (Antalia)
 Meltem Pancarcı

Wyprawa odbyła się dzięki finansowemu i rzeczowemu wsparciu udzielonemu przez PZA, Fundusz Regionu Wałbrzyskiego, oraz firmy: ProFamilia – Dzierżoniów, Meridian-Unisław Śląski, Fatra – Sandomierz, OBI – Wałbrzych, MacTronic – Wrocław, a także Waldka Resiaka, Mariusza Cynka i Freda. Dziękujemy!



Agnieszka Majewska

Meander Sióstr samo zło

„Leżały w ciemności strzegąc.

Nie było sposobu mierzenia upływającego czasu ani też żadnej skłonności, by go mierzyć. Istniał taki moment, kiedy ICH tu nie było, i zaistnieje moment... prawdopodobnie... kiedy znowu ICH tutaj nie będzie (...) Czas między tymi momentami nie był istotny”.

T. Pratchett

Jaskinia G8. Konfident całego systemu. Największe „ucho” w okolicy podsłuchujące od lat u wrót bazówki. Zakłóca grawitację w promieniu kilometra w wyniku czego jeden z członków SCW nosi cementową wstawkę w czaszce, drugi leczy połamane żebra...



KATARZYNA FLIPEK



KATARZYNA FLIPEK

181

Nienawidzę dźwięków jak ten. Odgłosów budzących mnie ze skalnego odrętwienia. Takich jak ten sprzed kilku dni, gdy na korek śnieżny blokujący studnię złotową zjechali pierwsi w tym roku grotołazi. Po chwili wszystko ucichło, a ja odetchnęłam z ulgą. Nie jestem jednak naiwna. Wiem, że wrócą. W zeszłym roku było tak samo. Przez tydzień próbowali wejść, wślizgnąć się do mojego wnętrza przez każdą najmniejszą lukę w śniegu. Dobiegały mnie odgłosy kopania, szamotania się wściekłych i przemarzniętych na kość ludzi. Myślałam wtedy, że te kilkadziesiąt metrów śniegu skutecznie ich zniechęci. Wracali każdego dnia. W końcu poczułam ich zapach. Znienawidzony odór słońca, krowiego łajna i fabady asturiany.

G8

Kochane siostry!

Wasza Nawyszyskomającacho siostra informuje, że w obozie wrogów odbyła się narada. Na Las Barrastrosas stanęły dwa hiszpańskie namioty. Kilka dni później dotarli tu Polacy. Jest ich tylko siedmioro, znamy ich z poprzednich lat. Podśluchałam, że następną przyjadą niedługo. A teraz trzymajcie się mocno swoich skalnych stołków... Będzie ich jeszcze 14!!! Mimo bariery językowej doszło do niepokojących nas wszystkie ustaleń.

Z polskiej bazówki przez cały wieczór dobiegały śmiechy. Siostra, którą nazwali „Łodówką”, twierdzi, że alkohol wniesiony na bazę mógł spowodować ustalenie wspólnej międzynarodowej linii działania.

Niech przeciągi będą z Wami!

181

Już tu są, za Hiszpanami weszli Polacy. Po zawieszonych rok wcześniej linach dotarli do mojego meandra.

Jaskinia 181. Strefa hiszpańska



MARTA MAŚLANKA

Uważaj, żeby na mnie nie zrzucić lodu!

Gdyby nie Oni, trwałabym spokojnie i cicho jak przez wiele lat po odkryciu mojego otworu. Spałabym pod płaszczem skał i śniegu. Rozłożyli się jak u siebie. Ciągłe czuję ich dotyk. Brudzą moje ściany, opalając je i plamiąc. Drażnią i łaskoczą, przepychając się przez meander – moją dumę. Nazwali go Galeria Wrocław. Tego jeszcze nie było! Ich bezczelność nie zna granic.

G13

No to wleźli. Trudno się mówi. Trzeba działać. Dziś przysły dwie takie z linami, powiesiły te swoje pajęczki sieci. Bardzo uważały, bo już wiedzą, że ze mną nie ma żartów. Prędzej czy później coś zrzucę im na głowę. Każda z nas ma swoją tajną broń. Moja siostra śnieg i wodę.

Ja – kamienie. Dużo luźnych, niczego nietrzymających się kochanych kamyczków. Mniejszych i większych. Świetnych do obrony, jeszcze lepszych do ataku.

Szykują biwak. Widziałam, że te dwie chude niosły wory. Daleko nie poniosły. He, he!

181

Co jeszcze nas czeka? Do tej pory zakłócali mój odwieczny spokój, przechodząc przez korytarze, zjeżdżając w studniach, obserwując z przerażeniem stan wody. Teraz stanął biwak. Są tu, oddychają moim powietrzem, a mnie każą wdychać zapachy swoich rosołków i zupek chińskich. Pochrapują pod szeleszczącymi energetami.

Dowódca Hiszpanów o przydomku Super Fernando przeistoczył moje największe i najgroźniejsze studnie w park linowy. Wchodzą na zmiany i zapuszczają się coraz dalej!

G13

Nie ma co płakać nad rozsypanym karbidem... U mnie też założyli biwak. Długo sapali i stękali, przedzierając się z ciężkimi worami. Skoro biwaki to fakt, lepiej pomyślny, co możemy zrobić.

181

Nie robią tu ani jednego ostrego zdjęcia. Będą szczekać zębami z zimna, marznąc nawet na biwaku. Będą moknąć w meandrze, zachłystywać się wodą w studniach i kaskadach. Będą rozdierać kombinzony, dziurawić kalosze. I nie wyjdą stąd tak łatwo.

G8

Hiszpanie wyjechali. Jednej z nas udało się wyeliminować hiszpańską grotołazkę o imieniu Teresa. Musieli ją znosić na naprędcie zmontowanych noszach. Jeden zero dla nas.

G8

Kochane siostry!

Informuję z żalem, że przyjechała kolejna czwórka. Obawiamy się tu na bazie, że z nimi nie pójdzie nam tak łatwo. Mimo paru fałdek wyglądają na starych wyjadaczy.

Nazywają ich Kabaretem Starszych Panów. Myślę jednak, że nie będzie nam do śmiechu...

G8

Siostry!

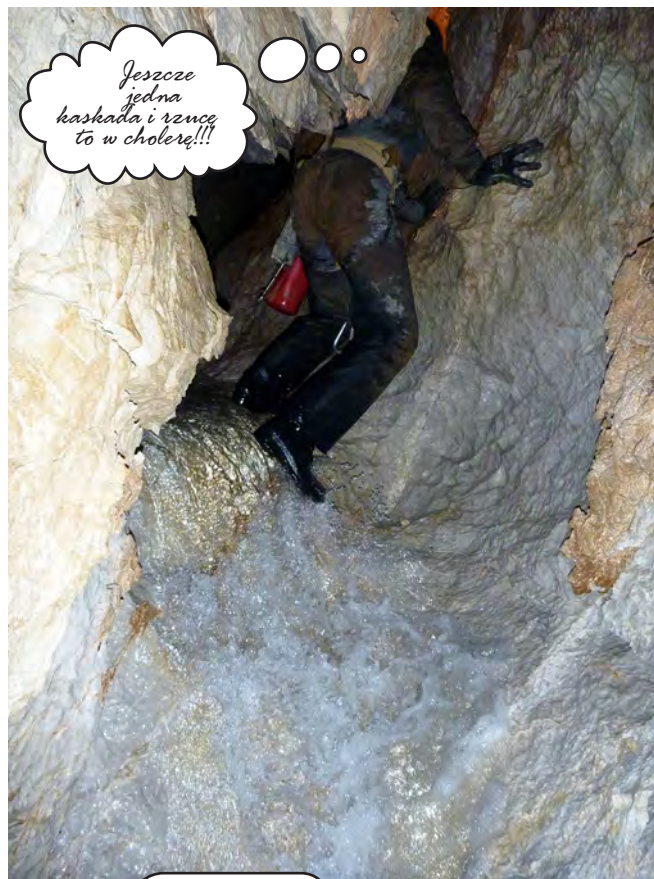
Dlaczego milczycie? Na bazie radość. Twierdzą, że Was „połączyli”!!! Człowiek zwany przez resztę Szufładą znalazł dościs do meandra naszej wodnej siostry. Czy to prawda???

181

Odkąd wiadomo o połączeniu, zostawili mnie w spokoju. Wolą chodzić przez naszą siostrę, by uniknąć jak najdłużej kontaktu z wodą.

G13

Ruszyli na mnie całym tłumem. Takiej akcji jeszcze nie widziałam. Najpierw weszła czwórka. Dwa zarośnięte typy z zeszłego roku poszły przez połączenie po biwak do naszej wodnej siostry. Wrócili po długim czasie, okropnie zmęczeni. Rozbili nowy, wielki biwak na dnie mojej ostatniej sali. Dryblas i ta mała czarna wielbicielek Shakiry we-



MARTA MASŁANKA

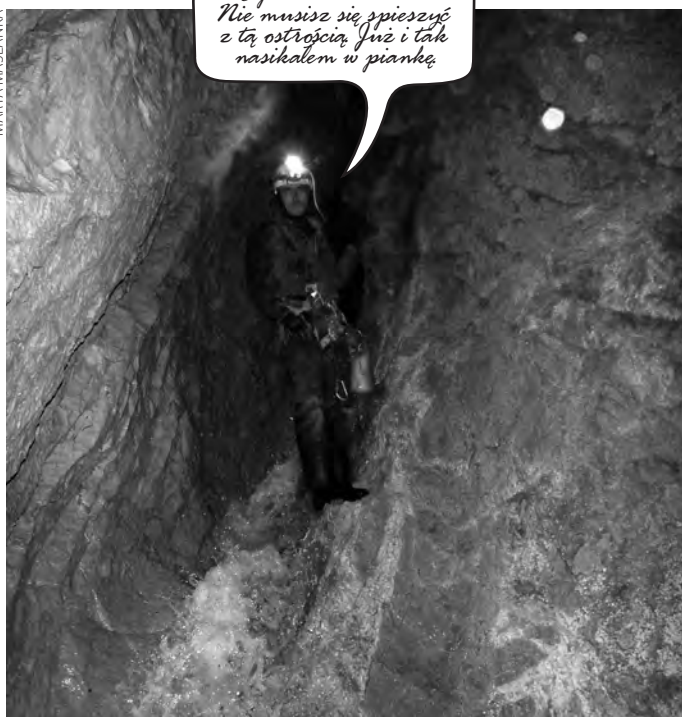


AGNIESZKA BIELAWNY



MARTA MASŁANKA

MARTA MAŚLANKA



MARTA MAŚLANKA



Galeria Wrocław – niekończący się, szumiąco-ryczący, moczący do suchej nitki, szybko przybierający kolektor wodny

W wyprawie udział wzięli:

AKG AGH Kraków: Anna Kielbasa, Dorota Sznajder, Marcin „Szufla-da” Krajewski, Michał „Zagłoba” Krotofil, Bartek Kurdziel, Paweł Płóciennik.

Speleoklub „Boby” Żagań: Robert „Łysy” Sawicz.

Speleoklub Wrocław: Agnieszka Bielawny, Katarzyna Filipek, Agnieszka Majewska, Marta Maślanka – kierownik, Katarzyna Polak, Małgorzata Wojtaczka, Zbigniew Grzela, Marek „Stahoo” Jędrzejczak, Adam Lekowski, Grzegorz Lubelczyk, Marcin Kraśny, Krzysztof Kubis, Paweł „Koń” Michalski, Jacek „Fredy” Wieprow.

szli do meandra „na kartowanie”. Noszą teraz dziwne czarne kombinezony. Podobno w nich niestraszne im kaskady i wodospady. Niedługo potem „Krakusi” rozpoczęli kartowanie sali zwanej przez nich Iberią. Myślałam, że szlag mnie trafi, kiedy kolejna czwórka ruszyła do biwaku. 10 osób jednocześnie! Do diabła, to prawdziwie natarcie!

181

Nazywają to **piankami**. Dzięki nim nie odczuwają tak mojego chłodu i wilgoci. Ach, gdybym mogła, rozdarłabym je na strzępy... razem z właścicielami!

Mierzą. Ciągłe mierzą wijący się, ryczący wodą meander. Jakby od tego zależała ich wygrana.

G8

Nasza siostra, zwana przez nich Murowaną Piwnicą naprawdę oszalała. Powtarza, że Ci ludzie nie są tacy zli. Podobno widziała ich jak podziwiają kolory chmur nad Las Barrastrosas, zawrotny taniec orłosępów, światła odległych latarni morskich. Co ona może wiedzieć. Do niej jeszcze się nie dobrali. Wybierania śniegu spod otworu nie można przecież nazwać eksploracją. Wiercą, kują, odstrzelują fragmenty naszych ciał, łamią rzezbione latami szaty naciekowe.

„Łodówka” słyszała jak śpiewają przy gitarze, a ich głosy wydały się jej sympatyczne. Twierdzi, że dokarmiają myszy i podziwiają w ciszy skoki kozic nad bazówką. Co mogą wiedzieć jaskinie o tej głębokości...

181

Tym razem to już koniec. Dalej nie przejdą. Nie byli zadowoleni, brodząc godzinami w kaskadach, przedzierając się przez niekończący się meander. Spoglądali jednak z podziwem na wodospady zlewające wodę z dziesiątek okolicznych jaskiń. Zatrzymało ich jezioro, a wtedy, żądni następnych metrów, przepłynęli w piankach ostatnie metry. **CIĄGŁE MIELI NADZIEJĘ, ŻE ZA ZAKRĘTEM BĘDZIE KONTYNUACJA.** Zakończenie nazwali syfonem. Co za szczęście! Już ich nigdy więcej nie zobaczą...

G13

Co z tego, że zabrali biwak i liny. Przecież dzięki pomiarom wiedzą już, jak blisko jest z meandra do systemu nazwanego przez nich Berety. Znam ich. Nie pozostawią nas w spokoju. Przegrałyśmy bitwę, ale wojna ciągle trwa... Będą chcieli nowych metrów korytarzy, studni, meandrów. A my... A my Siostry sprawimy, by każdy metr okupili nieustanną walką o życie. W przyszłym roku kolej na naszą siostrę oznaczoną przez nich numerem F44. Niech przeciągi będą z Nią...



Super Fernando (CEV) w meandrze na -800. Ostatnia akcja sprawdzająca końców „jezioro”. Kanioningowe wdzianko, kanioningowe obuwie

MARTA MAŚLANKA

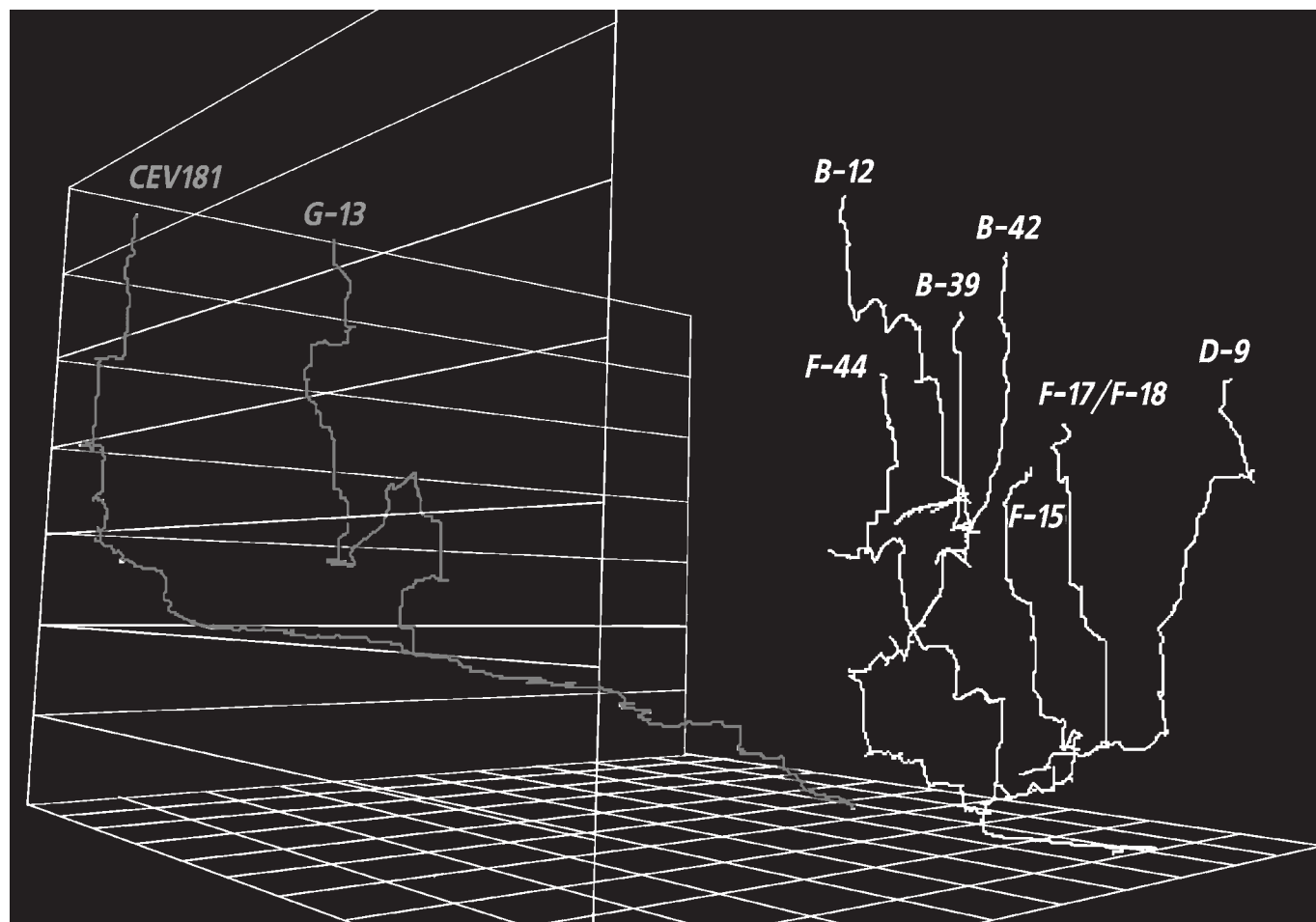
Oto krótkie zestawienie najważniejszych potyczek stoczonych z bohaterkami:

	181	G13
1988		Oznaczenie otworu przez Speleoklub Gliwice
1989	Odkrycie otworu, eksploracja do -30 m (Centro Excursionista de Valencia)	Eksploracja do -429 m (SG). Dojście do zawaliska.
1990	Pogłębienie do -207 m (CEV)	
1997		Eksploracja bocznych ciągów do -350 i -230 m przez Speleoklub Wrocław
2006	Eksploracja do -499 m (CEV)	
2008	Wspólna eksploracja Speleoklubu Wrocław i CEV do -574 m	
2009	Odkopanie potężnego korka śnieżnego w zlotówce. Pogłębienie do -730 m (SCW i CEV)	Powrót do problemu zawaliska. Przejście metodą sztucznych ułatwień w dalsze partie na głębokości -488 m (SCW)
2010	POŁĄCZENIE OBU JASKIŃ (w 181 na -590 m, w G13 na -540 m) W SISTEMA POZU DEL AGUJA DE ENOL- POZU DE LOS BARRASTROSES O GŁĘBOKOŚCI 804 M I DŁUGOŚCI 4,3 KM (SCW, CEV)	

Wyniki tegorocznej wyprawy należy uznać za jedno z czterech największych odkryć w historii polskiej eksploracji w masywie El Cornion, obok:

1. Sistema del Hou de la Canal Parda (głębokość -903 m, długość 4.401 m, rozciągłość pozioma 760 m)
2. Pozu del Porru la Capilla (-863 m, 1.754 m, 440 m),
3. Sistema del Canalon de los Desvios (-736 m, 6.610 m, 706 m).

System Pozu Del Aguja de Enol-Pozu de los Barrastroses (na rysunku poniżej w kolorze szarym) zbliżył się na tyle do Sistema del Canalon de los Desvios (na rysunku kolor biały), by planować połączenie ich w przyszłym roku. Powstałby wtedy system o 10 otworach, ponad 11 km długości ciągów głównych, półtorakilometrowej rozciągłości, odwadniający znaczną część rejonu. □





ANDRZEJ WOJTOŃ

Andrzej Wojtoń

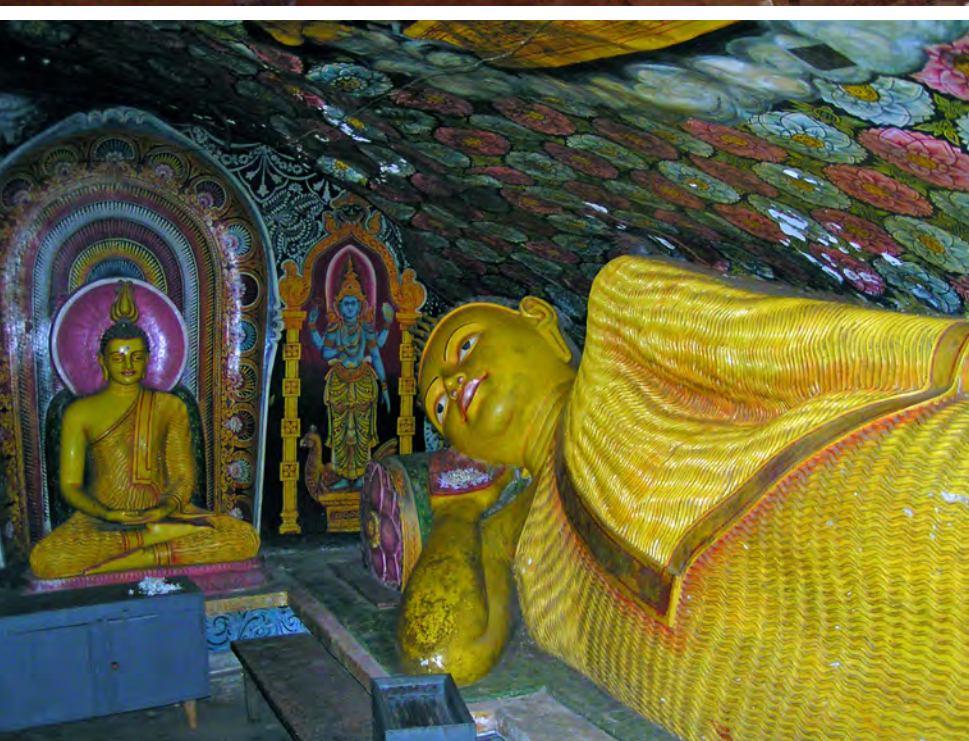
Jaskinie Sri Lanki

Sri Lanka jest wyspiarskim krajem położonym na południe od Półwyspu Indyjskiego o powierzchni 65 tys. km², czyli prawie pięciokrotnie mniejszym od Polski. Nie ma w nim za dużo obszarów krasowych. Wapienie miocenne występują głównie w północno-zachodniej, nizinnej części wyspy i w wielu miejscach przykryte są osadami plejstocenovskimi. Najwyższe szczyty górskie przekraczające dwa tysiące metrów zbudowane są z bardzo starych, prekambryjskich skał – granitów lub gnejsów, geologicznie stanowiąc przedłużenie indyjskich Ghatów Zachodnich. Wzniesienia te, w wyniku procesów niszczących strefy tropikalnej, przypominają często słynną Głowę Cukru z Rio de Janeiro. Najwyższy szczyt Cejlonu – Pidurutalagala ma 2524 m n.p.m., podobnie jak reszta obszarów górskich znajduje się w środkowo-południowej części kraju. Większość poznanych i opisanych cejlońskich jaskiń położona jest w południowej części wyspy i występuje w skałach niekrasowięjących.

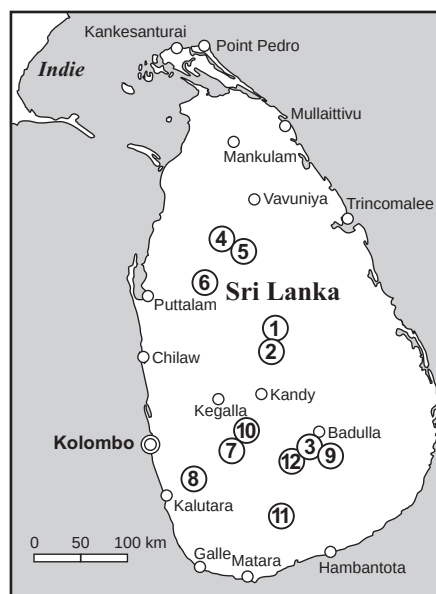
Prawie każdy turysta podróżujący po Cejlonie odwiedza Dambullę. Jest to najbardziej okazały kompleks jaskiń świątynnych na wyspie. Dambulla to pięć niepołączonych ze sobą sal, z których największa nazywana Świątynią Wielkich Królów ma wymiary: 50 m długości, 25 m szerokości i 7 m wysokości. Wnętrza sal do dziś wykorzystywane



NIMEL PERERA



ANDRZEJ WOJTOŃ



Numery na mapie oznaczają: 1. Dambulla, 2. Aluvihara, 3. Dowa, 4. Vessagiriya, 5. Mihintale, 6. Hatthikucchi, 7. Batadombalena Cave, 8. Fa Hien Lena, 9. Rawana Cave, 10. Belilena Cave, 11. Walupane Cave, 12. Istipura Cave.

Na zdjęciach (od góry): Mihintale – widok z jednej z jaskiń na buddyjską stupę; Prace w Fa Hien Lena; Aluvihara

są w celach religijnych. Ściany i strop pokryte są w całości misternymi malowidłami, a w salach stoją liczne posągi Buddy i stupy. Komory te, będące pierwotnie rozległymi niszami skalnymi, już w I w. p.n.e. zamienione zostały przez ówczesnego władcę na świątynie. Jak zapewniano mnie w Muzeum Archeologicznym w Kolombo, są one pochodzenia naturalnego, tylko w późniejszych okresach zostały silnie przekształcone przez człowieka.

Podobnych jaskiń-świątyń lub jaskiń-pustelni jest na Sri Lance wiele. Mają one zwykle niewielkie rozmiary, do kilku metrów. Często występują w licznych grupach. Są to głównie nisze skalne w postaci rozległych okapów, zbudowane ze skał krystalicznych. Te odwiedzane przez turystów najczęściej to: Aluvihara niedaleko Matale; Dowa koło miasteczka Bandarawela; Vessagiriya koło Anuradhapury z najstarszymi na wyspie napisami w formie rytów; Mihintale z licznymi jaskiniami, które służyły za domy mnichów w miejscu narodzin cejlońskiego buddyzmu; Mulgiri-galla koło Tangalli; Hatthikucchi (Ruiny Rajangana) na północ od Galgamuwa. Tak jak w Dambulli, wiele z tych jaskiń jest dzisiaj silnie zantropogenizowanych przez różnego rodzaju przeróbki.

Duża część tego typu jaskiń, powstałych w gnejsach lub granitach, w postaci zwykle pojedynczych, ale rozległych okapów-sal, wykorzystywana była już w czasach prehistorycznych. W jaskiniach tych znaleziono liczne szczątki kostne ludzi, które pozwoliły wyodrębnić nową grupę *Homo sapiens balangodensis*. Najstarsze kości datowane są na około 34 tys. lat p.n.e. Poza kompletnymi szkieletami w jaskiniach znajdowano liczne narzędzia z kamienia, kości i muszli. Do najbardziej znanych stanowisk archeologicznych tego typu, jak i większych jaskiń należą: Batadombalena Cave, Fa Hien Lena (Pahiyangala Cave), Rawana Cave i Belilena Cave.

Największą z nich jest Fa Hien Lena, która ma około 280 m długości. Nazwę swą zawdzięcza mnichowi buddyjskiemu Faxian, który odwiedził ją i za-

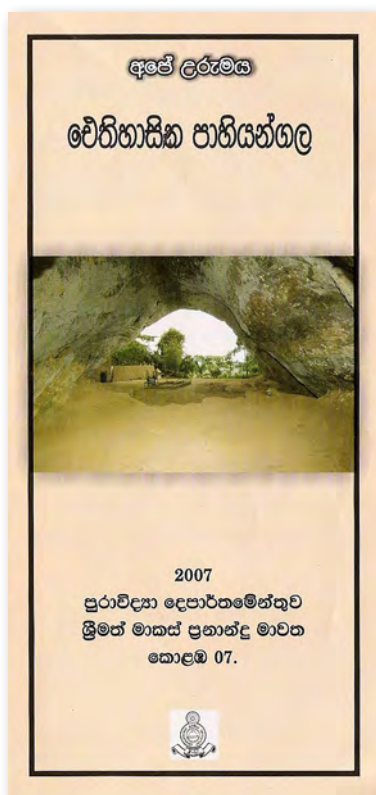
mieszkał w niej pod koniec V wieku. Do dziś na prawo od wejścia, już pod okapem, znajduje się świątynia z posągami leżącego Buddy. Właśnie tu znaleziono najstarsze ślady bytności hominidów, wśród jaskiń cejlońskich, datowane na 34 tys. lat p.n.e. Odkryto także pozostałości kilku pochówków równoległych z europejskim człowiekiem z Crô-Magnon. Jaskinia położona jest 5 km od miejscowości Bulathsinhala. Zwiedzić można tylko partie przyotworowe.

Rawana Cave leżąca około dwóch kilometrów od miejscowości Ella, ma 60 m długości. Korytarz główny, podobnie jak w jaskini Fa Hien Lena, ma półkolistę sklepienie i odchodzą od niego ciśniejsze odgałęzienia. Mimo że powstały w gnejsach, kształtem do złudzenia przypomina jaskinie krasowe, brakuje oczywiście nacieków. W obu jaskiniach, tuż za wejściem, mamy ślady po głębokich archeologicznych wykopach. W jaskiniach poza nietoperzami spotkać można gniazda ptaków przypominających polskie kosy.

Jaskinie Batadombalena Cave i Belilena Cave to pojedyncze rozległe sale. Batadombalene odnajdziemy 5 km od miejscowości Kuruwita. Ma wymiary 27 m x 20 m x 16 m. Znaleziono ślady bytności *Homo sapiens balangodensis* datowane na 28 tys. lat p.n.e., to między innymi ozdoby wykonane ze skorup strusich jaj. Belilena jest jeszcze mniejsza 15 m x 30 m x 8 m. W środku znajdują się resztki fundamentów i filarów po budowlach buddyjskich. Jaskinia znajduje się 8 km od Kitugali.

Nie udało mi się dotrzeć do jaskiń krasowych na wyspie. W literaturze wymieniana jest Walupane Cave leżąca w górach Rakwana koło miejscowości Pallebeda. Jaskinia ma charakter przepływowy. Liczy sobie ponad 300 m długości. Zamieszkuje ją bardzo duża kolonia nietoperzy. Jako najdłuższą *Encyclopedia of Caves and Karst Science* podaje Istipura Cave, leżącą niedaleko opisywanej Rawana Cave, która składa się z dwóch jaskiń o długości 600 m i 150 m.

Oczywiście próżno szukać jakichś dokładnych planów, opisów wypraw w ten teren itp. Jak zwykle będąc w miejscu zrobilem rundę po uniwersyteckich wydziałach geografii, geologii i archeologii... nic o takich jaskiniach, jak Walupane Cave i Istipura Cave nie znalazłem, wychodziłoby na to, że o tych największych na Sri Lance nikt tu nie słyszał. Podsumowując: Sri Lanka stanowi interesujący teren do eksploracji. Wroniej tu nie znajdziemy, ale najdłuższą na Ceylonie jaskinię... czemu nie? □



Na zdjęciach (od góry): Rawana Cave; Dambulla; (obok) Okładka folderu po syngalesku z jaskini Fa Hien Lena



Michał Górski

Zima na Arabice

18. lutego roku Pańskiego 2010 siedmioosobowa grupa grotolazów Sekcji Matki Naszej stawiała się na peronie drugim dworca Wrocław Główny. Tak zaczęła się nasza szósta wyprawa na Arabikę.

Wyprawa ta miała być wyjątkowa, ponieważ pierwszy raz postanowiliśmy spróbować naszych sił na Arabice zimą. Przed wyprawą wiedzieliśmy tylko dwie rzeczy: że jaskinia „puszcza” i że na naszym terenie jeszcze nikt nigdy zimą nie działał.

Przed wyjazdem stawialiśmy mnóstwo pytań, ale na żadne z nich nie mogliśmy znaleźć odpowiedzi: czy śmiegło wleci na górę i gdzie nas wysadzi? Gdzie rozbić obóz? Czy otwór jaskini będzie drożny? Czy w ogóle znajdziemy jaskinię? Mimo wielkiego ryzyka niepowodzenia wyprawy, postanowiliśmy jechać.

Pociąg Wrocław – Przemyśl, Medyka, Lwów – wszystko jak po sznurku. Znamy już dobrze tę trasę. Kłopoty, jak zawsze, zaczynają się w momencie pakowania gratów do pociągu Lwów-Adler: „...a że przy oknie, a że przodem, a że bokiem, a że nie wiadomo, dlaczego...” – dwa dni walki z kierowniczką pociągu. Jeszcze ci pogranicznicy...ech...i te śmierdzące kible, które na dodatek przez większą część trasy są zamknięte.

Poczuliśmy wielką ulgę, wysiadając w Adlerze. Jeszcze tylko jedna granica i po trzech dniach podróży stawiliśmy się w Gagarze u naszego gospodarza Rafika. Tam spotkaliśmy się z rosyjską wyprawą do Jaskini Moskiewskiej. Mieliśmy wspólnie polecieć. Oni działają tuż za granicą, a wspólny lot znacznie obniża koszty. No właśnie – „mieliśmy”, bo jak zwykle biurokracja krzyżuje nam plany i zżera nasz cenny czas. Czekamy dwa dni do poniedziałku i ruszamy do stolicy walczyć z urzędniczym aparatem utrudniania życia. Kolejno: Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Państwowy Komitet Turystyki i Państwowa Służba Ekologiczna Abchazji. Przebrnęliśmy – mamy wymagany papier, możemy lecieć. Urzędnicy abchascy określili naszą wyprawę jako „pierwszą zagraniczną wyprawę speleologiczną w wolnej Abchazji”, przez co dodatkowo każdy chciał z nami porozmawiać i nas pooglądać – niczym małpy w zoo.

Umawiamy się z pilotem na telefon o 7:30, żeby ustalić dokładną godzinę wylotu. Pozostaje nam tylko liczyć na dobrą pogodę. Pełni optymizmu kładziemy się spać. O 7. rano telefon od pilota, że już leci i mamy



Lądowanie

być zaraz na lądowisku. I znowu wszystko w pośpiechu. Dojeżdżamy na lądowisko w tym samym momencie, co nasz MI-8. Szybko przerzucamy ekwipunek i startujemy; nawet sms-a do Polski nie zdążyliśmy wysłać.

Dla naszych pilotów to był także w pewnym sensie pionierski lot. W ten rejon Arabiki jeszcze nie latali. 15 minut i jesteśmy na górze. Podczas lotu dogadaliśmy z pilotem konkrety co do powrotu. W dolinie nie mamy zasięgu, a droga na grań, żeby zadzwonić, mogłaby okazać się tragiczna w skutkach.

Po wylądowaniu wybieramy bezpieczne miejsce na biwak powierzchniowy i zaczynamy budować bazę. Kiedy mieliśmy już gdzie spać i gdzie gotować, ruszyliśmy szukać otworu jaskini. Krążyliśmy po całym stoku, aby wybrać najbezpieczniejszą drogę. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że lawiny schodzą tu wszędzie – nawet pod górę. Na szczęście, tak nam się tylko wydaje. Dochodzimy do miejsca, które wskazał GPS. Niestety, „wyporka” nie ma. Jest natomiast wielki nawis śnieżny tuż nad jaskinią...

Drugi dzień w górach to załamanie pogody. Budujemy igloo i barykadę dookoła namiotów. Noc spędzamy na dyżurach, żeby całkiem nas nie zasypało. Co dwie godziny pobudka i następna osoba odkopuje namioty. Rano warunki poprawiają się. Wracamy do pracy. Zrzucamy nawis i zabieramy się do odkopywania jaskini. Pogoda zrobiła się wspaniała. Cały dzień kopania przebiegał w pięknym słońcu. Niestety, to był jedyny piękny dzień w ciągu całej naszej wyprawy. Kolejny dzień z każdą godziną przynosi coraz gorsze warunki. Mimo wszystko udało nam się dokończyć do otworu i zabezpieczyć go. Dostaliśmy się do ogromnej wytopionej jamy, ale warstwa śniegu była tak gruba, że jaskinia nie dała rady jej przetopić do powierzchni. I tak mieliśmy wiele szczęścia, że tak szybko udało się odnaleźć otwór.

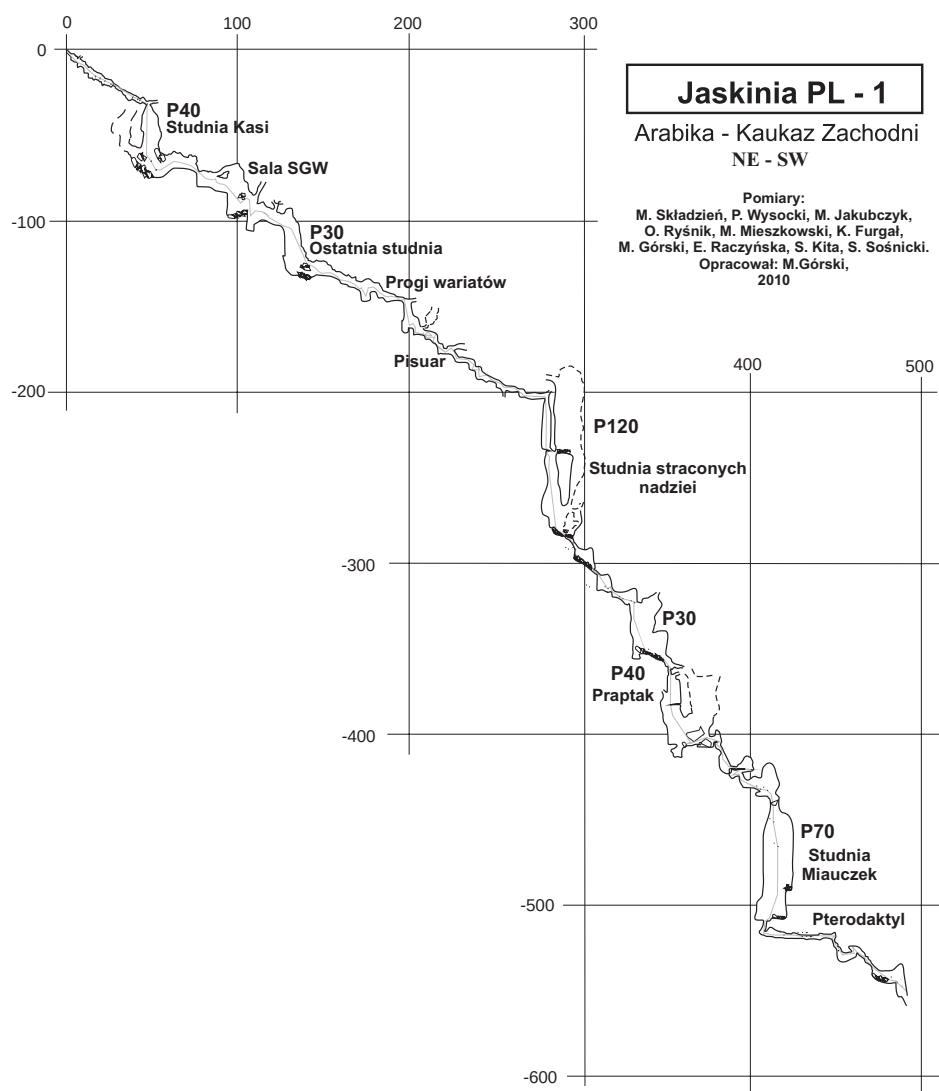
Kolejne trzy dni to totalna pogodowa masakra. Likwidujemy namioty, powiększamy igloo i przenosimy się pod śnieg. Mieszkamy pod nim trzy dni. W środku budujemy nawet toaletę, bo na zewnątrz nie da się wyjść. O dojściu do jaskini możemy zapomnieć. Zostaliśmy uwięzieni.

Po trzech dniach spędzonych w „białych komnatach” wiatr trochę ucichł i opady zmalały. Stwierdzamy, że albo dzisiaj wejdziemy do jaskini, albo później nie będzie już po co wchodzić. Szybko przepakowujemy wory. Decydujemy się zabrać jak najmniej rzeczy, żeby przyspieszyć marsz przez ciasną jaskinię. Wyszło nam, że mamy do zanieśienia 22 wory. Dzielimy się na dwie grupy i startujemy. Do biwaku docieramy po 9 godzinach. Zakładamy biwak, budujemy kuchnię. Szybki posiłek i pierwsza ekipa startuje do roboty. Pierwsze prace to poprawienie oporęczowania. Obiliśmy od nowa wszystko, co na swojej ostatniej sztychcie odkryła zeszłoroczna wyprawa. Następna zmiana idzie już po nowe. Po powrocie chwalą się, że puszcza wszędzie, gdzie nie spojrzą. Wspaniale. W końcu po latach męki można „polatać” po studniach.

Kolejne sztychy niestety weryfikują wspaniałe wiadomości. Doszliśmy do wielkiego, czteropiętrowego meandra o wysokości ok. 40 m. Na każdym z jego pięter niemal w tym samym miejscu spotykamy zawalisko. Następne zmiany to szukanie obejścia tego zawalu.

Naliczyliśmy 3 dopływy wody do naszego ciurka, którym zmierzaliśmy od -350 m. Znaleźliśmy dwa wysokie kominy o wysokości ok. 30 i 40 m. Kilka okien, do których należy albo powspinać się, albo zrobić trudne i długie trawersy. Na to wszystko nie wystarczy nam czasu. Ostatnie sztychy to pomiary. Tradycyjne problemy z kalibrowaniem Disto X i mierzymy po staremu.

Ponieważ działaliśmy na zmiany, postanawiamy również tak wychodzić z jaskini. Wy-



Zasypiamy z misternie uknutym planem działania na każdą okoliczność.

Rano pobudka o 5:00. Dwójka idzie szukać drugiej grupy. Jeden toruje drogę do lądowiska i zaczyna transport. W razie, gdyby przyleciał nasz MI, ktoś musi być na lądowisku. Na szczęście pogoda od rana jest na tyle dobra, że można latać.

Mimo naszych najczarniejszych myśli, wszystko okazało się w porządku. Druga grupa też spała w igloo przy otworze. Z jaskini wyszli trochę później, niż się spodziewali. No i pogoda nie zachęcała do spacerów.

Wszyscy w komplecie, z całym bagażem o godzinie 7:00 staliśmy już na lądowisku, wcinając batony na śniadanie. Z pilotem umówiliśmy się, że przyleci 14. marca o godzinie 8:00, jeśli tylko pozwoli na to pogoda. Jeśli nie uda mu się wlecieć przez złe warunki, czekamy w każdy następny dzień o tej samej porze. Wszystko udało się zrobić zgodnie z planem. I tak sobie siedzieliśmy z godziny na godzinę, a śmigłowca wciąż nie było. Godziny mijały, dobra pogoda też. Zaczęliśmy się już zastanawiać, gdzie kopać nowe igloo. Nagle czujne oko Kity wypatrzyło czarną plamkę nad Bzybem. To był on.... Nasz wyczekiwany... Uwielbiany MI-8. Podleciał do nas, zataczając pętlę nad naszymi głowami, pokazując nam raz swoje podwozie, raz śmigło. Jak się okazało, ten popis sztuki latania kosztował nas „stówę” ekstra.

Wylądowaliśmy w Gagrze. Szybki wypak gratów i śmigło odleciało przy naszych okrzykach radości. U Rafika na bazie wszyscy wypytывali, jak tam przeżyliśmy. Z poszczególnych wypraw wszyscy nas odwiedzali albo dzwoniли: Czy nic nam się nie stało? Czy udało nam się dotrzeć do jaskini? Z dołu naprawdę musiało to bardzo źle wyglądać.

Kolejny dzień to już pierwszy etap powrotu do Polski. Granica, Soczi, bilety na pociąg. Jeszcze jedna noc w „geograficznej obwieści” i 16. marca wsiadamy do pociągu. Tu, jak zwykle: że za dużo bagażu, że śpimy, że nie śpimy, że oddychamy... 100 hrywien, 1000, 2000 rubli. Każdy, kto przechodzi przez pociąg w mundurze, wyciąga z ręką-

spani, najedzeni, pierwsi startują na powierzchnię. Igloo przy otworze jaskini wygląda OK. Odkopujemy otwór. Pogoda jak przed wejściem. Zdecydowanie bezpieczniej przespacerować się tutaj, niż szukać naszej powierzchniowej bazy, na dodatek nie znając jej stanu. Nie wiadomo, co tu działo się przez 5 dni naszej nieobecności. Po kilku minutach od odkopania otworu nagle zrobiło się ciemno. O ku... – lawina nas zasypała! Na szczęście jesteśmy blisko grani, więc lawina nie była duża. Godzina na roboty i znowu jesteśmy na zewnątrz. Rano idziemy do bazy powierzchniowej odkopać pozostawione wory. W końcu następnego dnia ma przylecieć po nas śmigło.

Na powierzchni opad umiarkowany, średnia siła wiatru, temperatura ok. -7°C. Tak pewnie brzmiałaby pogoda w TV. Bazę odnaleźliśmy bez kłopotu. Odkopaliśmy igloo i okazało się, że musimy kopać nową salę na nocleg. Podczas naszej nieobecności musiała być odwilż i dosyć niebezpiecznie siadły stropy.

Zbliża się wieczór, pogoda znowu się pogarsza, a druga ekipa wciąż nie wraca. Próba dotarcia do jaskini, żeby sprawdzić, co się stało, zakończyła się ok. 100 m od bazy. Noc, widoczność zerowa i silny wiatr.

To za dużo na piesze wycieczki po stromych stokach.

Zaczęło się nerwowe rozmyślanie, co się stało z drugą ekipą? Czy są przy otworze? Czy w ogóle wyszli z jaskini? Co zrobić jutro, jak przyleci śmigłowiec? No i pytanie, czy w ogóle przyleci w taką pogodę?





M. GÓRSKI

Galeria Durex



S. SOŚNICKI

Wejście do PL1



Nasze okopy

M. GÓRSKI



M. GÓRSKI

Studnia Miauczek



M. GÓRSKI

Zimowa Kuchnia

Przed odlotem, od lewej: „Kita”, „Kojot”, „Rudy”, „Witek”, „Misek”, „Śledziu”, „Mały”



J. SZCZYGIEL

wa nowy przepis i pod groźbą wysadzenia z pociągu w celu rzekomego wyjaśnienia, żąda łapówki; dla świętego spokoju płacimy.

Dla niektórych z nas to szósty, dla innych pierwszy raz na tej trasie, ale wszyscy jednogłośnie stwierdzamy, że nigdy więcej tą „ze-mstą Stalina” jechać nie będziemy. Czas pokaże.

Po tej wyprawie wiemy, że działalność zimowa w naszym terenie jest możliwa. W instytucjach Abchazji nawiązaliśmy kontakty, które zapewne zaprocentują w przyszłości. Co najważniejsze – pogłęбилиśmy PL1 o około 150 m, pozostawiając kilka znaków zapytania na lato. □

Podsumowanie:

Wyprawa SGW w Masywie Arabika w Kaukazie Zachodnim działała w okresie od 18. lutego do 16. marca 2010 r.

W wyprawie wzięli udział: Michał Górski – kierownik, Witold Jokiel, Szymon Kita, Michał Składzień, Szymon Sośnicki, Paweł Wysocki (wszyscy SGW) i Jacek Szczygiel (SGW, KKS).

Podziękowania dla KTJ PZA za dofinansowanie i firmie Sudetica Verticalia – partnerowi Klubu – za pomoc w zakupie sprzętu.



Jacek Szczygieł

Durmitor 2010

Jaskinia X1108

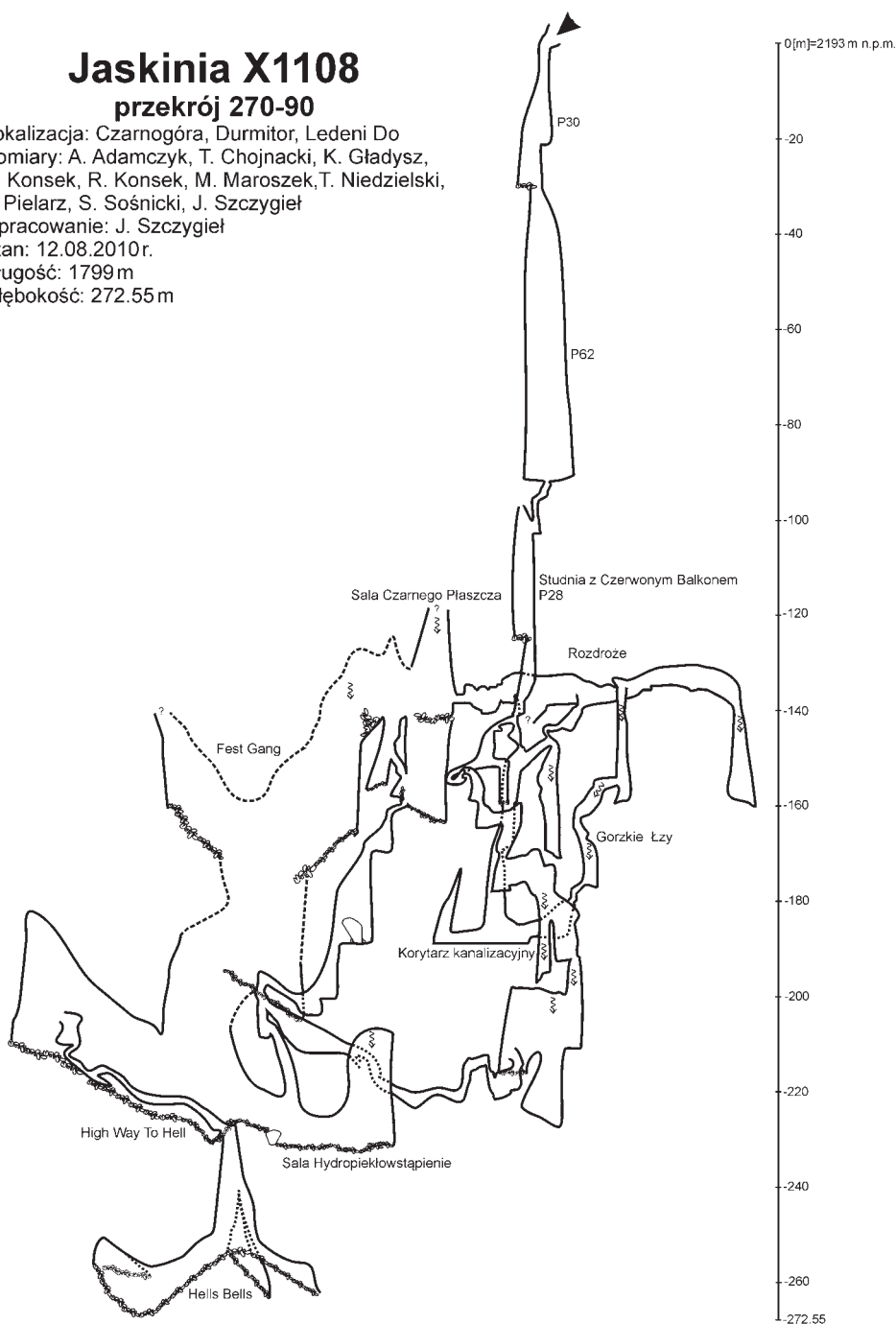
przekrój 270-90

Lokalizacja: Czarnogóra, Durmitor, Ledeni Do
Pomiary: A. Adamczyk, T. Chojnacki, K. Gładysz,
S. Konsek, R. Konsek, M. Maroszek, T. Niedzielski,
T. Pielarz, S. Sośnicki, J. Szczygieł
Opracowanie: J. Szczygieł
Stan: 12.08.2010 r.
Długość: 1799 m
Głębokość: 272.55 m

Na Sedlo w Durmitorskim Parku Narodowym dotarliśmy 24 lipca w skromnym 5-osobowym składzie (w tym 3 taterników). W dodatku następnego dnia, po rozbiciu bazy dostałem wiadomość, po której musiałem pilnie wrócić do kraju na parę dni. Kompletny brak zabezpieczenia ograniczył możliwości działania. „Gucio” z Karolem nie zmarnowali jednak tego czasu. Zaporęczyli Jaskinię X1108 do przodka w Sali Czarnego Płaszczu oraz przeczesali w poszukiwaniu nowych otworów i udokumentowali, nie ruszając do tej pory, wschodnią część „naszego” kotła w Ledeni Do. To właśnie na eksploracji powierzchniowej skoncentrowała się wyprawa w jej pierwszym etapie. Jej efektem jest sprawdzenie i ocena ok. 20 otworów. W kottach w tym roku zalegała spora ilość śniegu niespotykana przez nas do tej pory. To spowodowało, że część powierzchni skał była po prostu niedostępna.

31 lipca dojechała druga część ekipy. Karol z „Guciem” przygotowali wszystko pod eksplorację, więc w niedzielę, zamiast odpoczywać jak nakazuje tradycja, ruszyliśmy do pracy.

Eksploracja X1108 rozpoczyna się od sprawdzenia Studni na Zakręcie, na której dnie znajduje się ciasna szczelina nie do przejścia. „Gucio” z „Kuną” wypatrują soczewkowate okienko za ścianą deszczu parę metrów nad jej dnem, puszcza, prożek, strasznie się leje, kolejna studzienka i... po 8. kotwie pada nowa wiertarka. W tym czasie Karol, ja i Seba ruszamy z Sali Czarnego Płaszczu. Sala jest wiszącym zawaliskiem, więc studnia tuż przy jego krańcu odpada. Po jej strawersowaniu dochodzimy do kolejnej studni. Niestety jej dno jest całe zasłane rumoszem. Sprawdzamy łatwo dostępne okno. Z niego kilkumetrowa pochylnia prowadzi nas nad prożek, po lewej widzimy większą przestrzeń – dno studni, którą trawersowaliśmy za zawaliskiem. Ja w dół, Karol w lewo. Po chwili krzyczę, że puszcza i słyszę, że Karolowi też, on miał wiertarkę, wybór był więc prosty. Z dna studni ciasny, szczelinowy korytarz prowadzi nad obszerną studnię, po niej następna, prożek, dochodzimy do meandra stajemy nad kolejnym prożkiem, lecz nie mamy już lin. Kolejne szczyty rozpoczynamy pełni nadziei. Karol z Maroszką kontynuują prace w ciągu za Salą Czarnego Płaszczu, ja z „Kuną” kartujemy. Nie zdążyliśmy się jesz-



cze rozpedzić, a już słyszymy Karola: „Hydro!”. Zjechali jednym prożkiem i napotkali numer punktu pomiarowego w korytarzu doprowadzającym do Sali Hydropiękwłostapienie. Zostawiamy im kartowanie i idziemy do ciągu poniżej Studni na Zakręcie, zjeżdżamy pozostawioną studzienką, z której dna biegnie meander, bardzo ciasny z aktywnym ciekim, a za nim prożek. Już w połowie jego wysokości coś zaczyna mi się kojarzyć, po wypięciu rolki już jestem pewien – Korytarz Kanalizacyjny. Znajduję punkt pomiarowy z zeszłego roku, aby mieć 100% pewności. Na kolejnej akcji „Gucio” z „Konsulem” kartują i reporcują ten ciąg. Nasze rozgoryczenie wyrażamy nazywając ten ciąg „Gorzkie Łzy”. Kierunek eksploracji wraca do trawersowania za Salą Czarnego Płaszczu. Po eksponowanym trawersie

Studni Równoległej osiągamy z Kuną wejście do wysokiego meandra z bardzo silnym przewiewem. Już po paru metrach meander wpada do „obszernego czegoś”. Zjeżdżamy na stromy, lecz stabilny piarg, który stanowi piętro potężnego meandra. Kamień rzucony z końca piargu spada gdzieś głęboko w meander, a na wprost ten meander się ciągnie eksponowanymi półami. Kolejna szczyta, niestety ostatnia eksploracyjna zjeżdża z piargu piętro niżej, potem następne i... znów słyszę, tym razem od Gucia, „Hydro!...”. Próbuujemy więc iść półami. Obszerny, wysoki i głęboki meander i nagle koniec, ściana. Skołowani wracamy do meandra za „powietrznym trawersem”. Guccio wspina się do jego stropu: „Są nacieki, jest sucho, i błotko, to już chyba w końcu strop” – „Też mi się tak wydaje, gdzieś musi w koń-



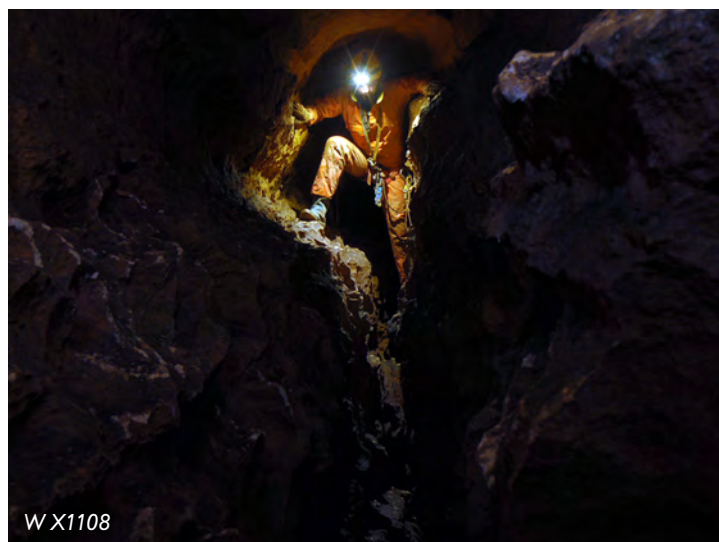
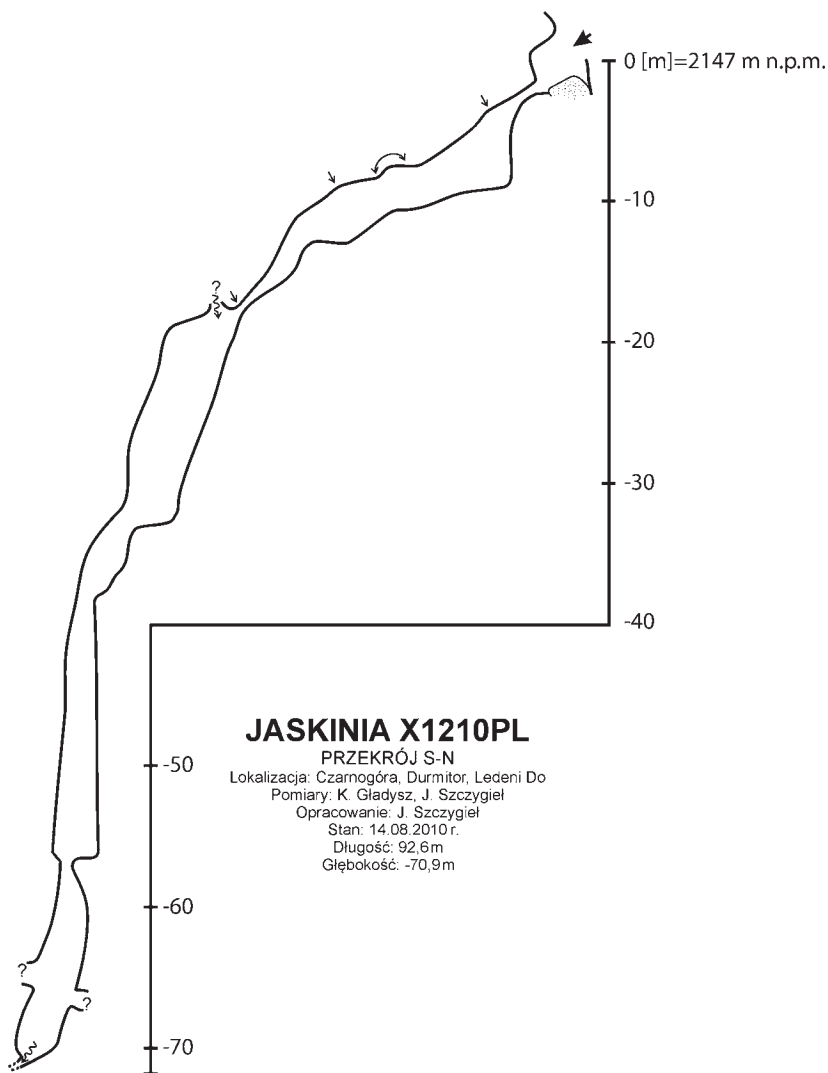
Włotówka Jamy na Vietrnim Brdima

cu być". Ale o tym przekonamy się w przyszłym roku. Na następnym wyjściu Karol i „Śledź” kartują i reporęczą część jaskini, następnego dnia szybką trójką z „Guciem” i Karolem wynosimy resztę szpeju.

W międzyczasie wynieśliśmy cały sprzęt z Jamy Na Vietrnim Brdima, kończąc w niej ostatecznie działalność. Bardzo intensywne prace trwały również na powierzchni. Niezłe zapowiada się studnia X1510 znajdująca się tuż pod szczytem Terzin Bogaz (2303 m n.p.m.). Studnia kończy się zawaliskiem, gdzie wyczuwalny jest mocny przewiew powietrza.

Na szczególną uwagę zasługuje jaskinia X1210. Jej otwór znajduje się na wysokości 2147 m n.p.m. i jest usytuowany w nieciągłości biegnącej przez sporą część kotła i ściany. Sam otwór jest bardzo ciasny, podobnie jak pierwsze metry jaskini. Przejście małego meandra o długości 20 m zajęło za pierwszym razem około dwóch i pół godziny, przy czym drogę torowaliśmy młotkiem. Po ciasnotach wpada się do kaskadowo opadającej, zakręcającej studni, a z jej dna przez ciasny przełaz do następnej. Na dnie drugiej studni woda wpływa w ciasną szczelinę, jednak kilka metrów nad dnem studnię przecina owalny korytarz, którego nie zdążyliśmy już sprawdzić. Silny ciąg powietrza oraz przebieg jaskini w kierunku południowym, a więc w głąb masywu, daje nadzieję na kontynuację.

Odkrycia poczynione podczas tegorocznej wyprawy stanowią istotny wkład w wiedzę na temat „naszej” jaskini (X1108) oraz całego kotła Ledeni Do. Jaskinia X1108 pomimo znacznego skomplikowania przebiegu korytarzy przyjmuje generalny azymut ku północy, a więc pod kocioł. Dołączające się w wielu miejscach drobne ciekły oraz kubatura jaskini, pozwalają przypuszczać, że stanowi ona główny kolektor odwadniający tę część kotła. Co istotne, udało nam się w tym roku znaleźć, choć na razie niewielką, ale obiecującą jaskinię (X1210), w drugiej, wschodniej części naszego karu. Ta jaskinia kieruje się w głąb masywu, jednak jest jeszcze zbyt płytka, by zdefiniować jej przebieg. Dalsze prace będą się skupiać na obejściu górą Sali Hydropiektówstapienia w X1108 i eksploracji X1210. □



W X1108

Podsumowanie:

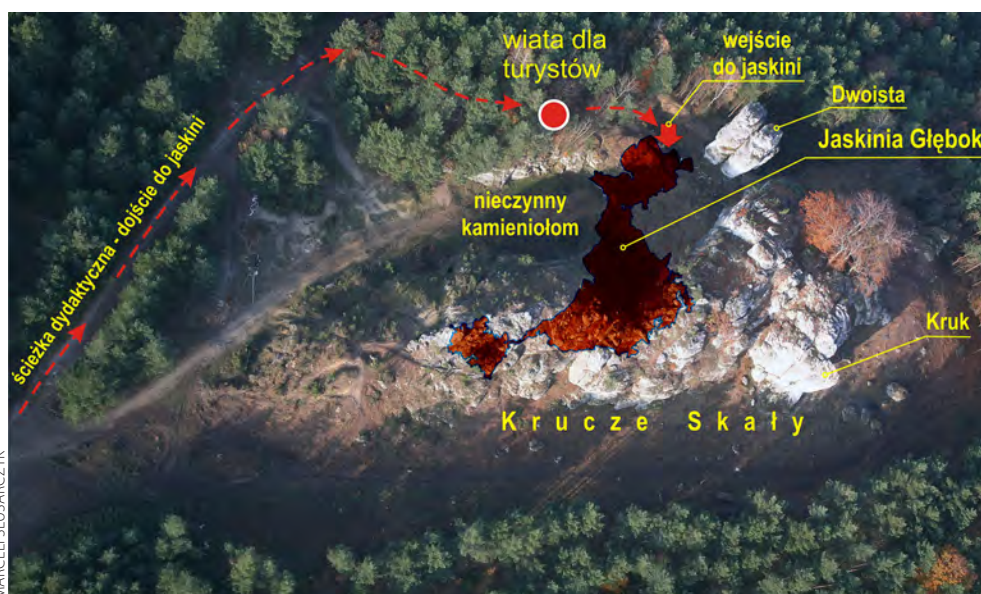
Wyprawa działała w okresie od 23 lipca do 15 sierpnia. W tym czasie sprawdzono 20 nowych jaskiń i skartowano łącznie blisko 600 m nowych ciągów, w tym ponad 400 w jaskini X1108. W wyprawie udział wzięli: Szymon „Kuna” Konsek, Robert „Konsul” Konsek, Michał Maroszek (wszyscy KKS), Jacek „Mały” Szczygieł (KKS/SGW), Tomasz „Gucio” Chojnacki – kierownik, Karol Gładysz, Sebastian Bąk (wszyscy TKTJ), Szymon „Śledź” Sosnicki (SGW). Pragniemy podziękować KTJ PZA za wsparcie finansowe.

Norbert Sznober, Andrzej Tyc

Jaskinia Głęboka w rezerwacie „Góra Zborów” – udostępnienie turystyczne oraz nowa dokumentacja

Jaskinia Głęboka znajduje się na północno-zachodnim krańcu Góry Zborów (zw. też Berkową), w nieczynnym kamieniołomie u stóp Dwoistej Turni w Kruczych Skałach (ok. 250 m na NE od parkingu przy drodze z Kroczyca do Żarek). Jest ona największą znaną formą podziemną w masywie Góry Zborów i jest jednocześnie jedną z najbardziej przekształconych jaskiń na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Jej walory przyrodnicze zostały zniszczone w wyniku dawnej eksploatacji surowców mineralnych. W okresie II wojny światowej w Kruczych Skałach został przez Niemców na krótko uruchomiony kamieniołom wapieni. W roku 1942, w trakcie eksploatacji odsłonięto i zniszczono środkową część Jaskini Głębokiej. Poważnych zniszczeń we wnętrzu jaskini dokonano w wyniku powojennej eksploatacji kalcytu (szpatu). Ślady działalności górników (szpatowców) widoczne są w wielu miejscach w całej jaskini, a połamane polewy naciekowe i kryształy kalcytu można znaleźć w wielu miejscach, również na powierzchni.

W latach 70. XX w. podjęte zostały pierwsze próby udostępnienia turystycznego Jaskini Głębokiej. Wzdłuż ściany Sali Południowej zbudowano wtedy betonowe schody z barierką, które sprowadzały turystów od otworu w kamieniołomie (dawny „otwór I”) na dno największej sali w jaskini. Zwiedzanie odbywało się z własnym oświetleniem i nie było przez nikogo nadzorowane. Fragment jaskini, w postaci korytarza wznoszącego się od otworu w kamieniołomie (dawny „otwór II”) do otworu w leju pod Dwoistą Turnią (tzw. Lej Szpatowców, dawny „otwór III”) i „otwór IV”) była penetrowana przy okazji odwiedzania udostępnionej Sali Południowej. W efekcie doszło do dalszej degradacji walorów jaskini – została ona zaśmiecona i w wielu miejscach przekopana. W latach 2006–2008, z inicjatywy Dyrekcji Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Śląskiego i Towarzystwa Miłośników Ziemi Zawierciańskiej, podjęta została kolejna próba uregulowania ruchu turystycznego w jaskini (Porębski 2006; Czyłok i in. 2008). Odnowiono zniszczoną i nieremontowaną od ponad 30 lat infrastrukturę wewnątrz Sali Południowej oraz wyczyszczono jaskinię ze śmieci i zalegającego na dnie komory gruzu wapiennego. W jej otworze („otwór I”) została zamontowana kratka, umożliwiająca zamknięcie, jednak jaskinia nadal pozostawała otwarta i jej zwiedzanie nie było w żaden sposób kontrolowane. Odnowiona infrastruktura zaczęła ponownie niszczyć. Jednocześnie w strefie przyotworowej w Sali Południowej zaczęto obserwo-



Jaskinia Głęboka na tle Skał Kruczych

wać obrywanie się fragmentów stropu, które zaczęło zagrażać bezpieczeństwu turystów. Decyzją Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Katowicach w marcu 2009 roku jaskinię wyłączono z ruchu turystycznego, a otwór wejściowy (I) został zamknięty. Na zlecenie RDOŚ został wykonany *Projekt techniczny zabezpieczenia przed niekontrolowanym zawalem Jaskini Głębokiej w rezerwacie przyrody Góra Zborów pod kątem udostępnienia turystycznego Sali Wejściowej* (Zakład Tępań i Mechaniki Górnotworu Głównego Instytutu Górnictwa w Katowicach, 2009).

Prace zabezpieczające oraz związane z udostępnieniem dla ruchu turystycznego zostały wykonane przez Zakład Robót Górniczych i Wysokościowych AMC z Krakowa (luty–maj 2010 r.). Były one nadzorowane przez powołany uchwałą Regionalnej Rady Ochrony Przyrody w Katowicach zespół ekspertów – geologów, geomorfologów, speleologów, chiropterologa i archeologa. Wykonanie prac zostało zainicjowane i sfinansowane ze środków pozyskanych przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Zawierciańskiej, głównie za sprawą Marcela Ślusarczyka.

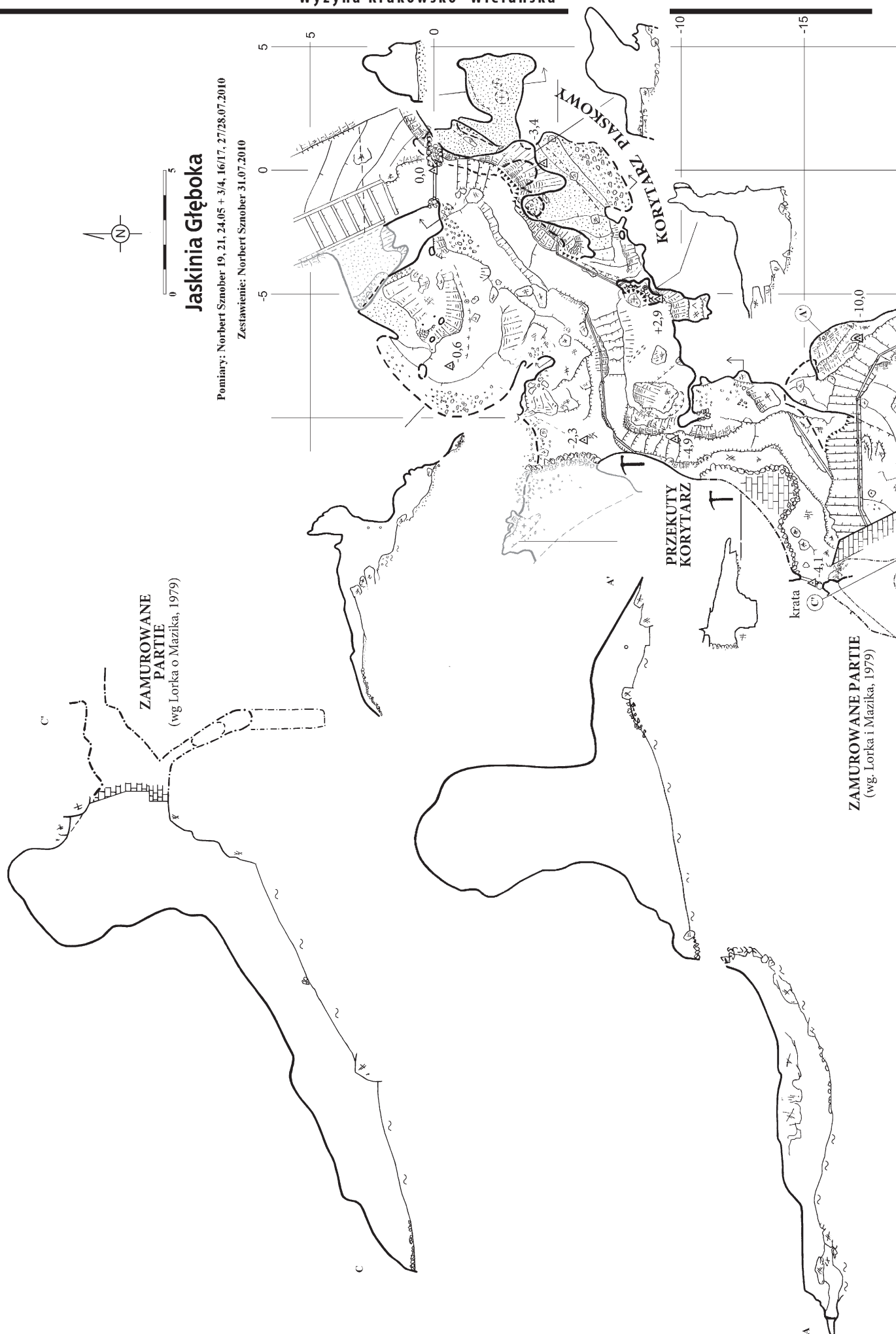
Oficjalne otwarcie nowej trasy turystycznej w Jaskini Głębokiej nastąpiło 7 maja 2010 r. Trasa liczy ok. 60 m i jest oświetlona. Zwiedzanie odbywa się w grupach z przewodnikiem (opłata w ramach biletu do rezerwatu „Góra Zborów”) w okresie od 15 kwietnia do 30 października (zimą, dla ochrony hibernujących nietoperzy, jaskinia jest wyłączona z ruchu turystycznego). Jaskinia jest elementem znakowanej w terenie ścieżki przyrodniczej „Góra Zborów – człowiek



Kryształy lodu na nitkach pajęczyn w Korytarzu Wejściowym (przed zamknięciem swobodnego przepływu powietrza między otworami II i III) w okresie występowania niskich temperatur na zewnątrz jaskini (27.01.2010)



Pająk – sieciarz jaskiniowy *Meta menardi* w najwyższej części komina w Korytarzu Wejściowym (25.10.2009)



Jaskinia Głęboka

Pomiary: Norbert Sznober 19, 21, 24.05 + 3/4, 16/17, 27/28.07.2010

Zestawienie: Norbert Sznober 31.07.2010





Ścieżka doprowadzająca do otworu wejściowego w leju pod Dwoistą Turnią – fragment trasy turystycznej (7.05.2010)

i przyroda”, a przy aktualnym otworze wejściowym (dawny „otwór III”) znajdują się tablice informacyjne z aktualnym planem.

Z uwagi na znaczne przemodelowanie Jaskini Głębokiej dokonane w trakcie zabezpieczania jej przed zawaleniem stropu i przygotowania trasy turystycznej w 2010 roku, koniecznym stało się wykonanie nowej dokumentacji i inwentaryzacji tego obiektu. Jaskinia została udokumentowana przy użyciu skanera laserowego przed rozpoczęciem prac zabezpieczających i udostępniających, jak również po ich zakończeniu (skany w posiadaniu ZRGiW AMC). W tym opracowaniu prezentowane są wyniki kartowania jaskini wykonane w maju i lipcu 2010 r. przez Norberta Sznobera. Wykorzystany został dalmierz laserowy DistoX.

Aktualnie Jaskinia Głęboka ma następujące parametry:

Współrzędne otworu:

N 50°34'31.5; E 19°31'29.5

Wysokość otworu: ok. 375 m n.p.m. (wysokość ta powinna zostać uściślona po zakończeniu prac kartograficznych na całym wzgórzu Góry Zborów)

Ekspozycja otworu: N

Długość: 190 m, rozciągłość: 63 m

Deniwelacja: 22,4 m (+2,9; -19,5)

Obecny otwór główny (niegdyś „otwór III”) leży w niewielkim leju (tzw. Leju Szpatowców) na NE od wyrobiska nieczynnego kamieniołomu i prowadzi do niego znakowana ścieżka. Nad wysokim na 4 m i szerokim ok. 3 m otworem zbudowano zadaszenie z niewielkim zbiornikiem na deszczówkę. Zadanie częściowo zachodzi też na wydzielone przez zamurowanie

(w 2010 r.) niskie schronisko skalne, będące do niedawna najdalej ku N położonym otworem jaskini („otwór IV”). Podobnie jak przy drugim takim obiekcie („otwór II”), znajdującym się przy dawnym wejściu do jaskini w głównym łomie i który także został oddzielony murem, długość nie została wliczona do podanych wyżej 190 m.

Sam otwór zabudowany został murem z osadzoną kratą wejściową, za którą ku SW rozciąga się Korytarz Wejściowy (zwany w niektórych opracowaniach Komorą Północną). Charakteryzuje się on asymetrycznym rozwinieniem: jego lewa (E i S), wyższa strona to liczne kominki i zagłębienia, natomiast prawa (W) to niemal poziome międzyławicowe partie. W zachodnich partiach korytarza, 5 m od otworu odchodzi ku W, a następnie NE niski ciąg

kończący się w miejscu zamurowanego przejścia do wymienionego schroniska przed kratą (z dawnym „otworem IV”). 15 m od otworu ku W (na 1,5 m półce utworzonej przez pogłębienie spągu, a leżącej -2,3 m względem otworu) widoczny jest kolejny murek oddzielający jaskinię od kamieniołomu (dawny „otwór II”).

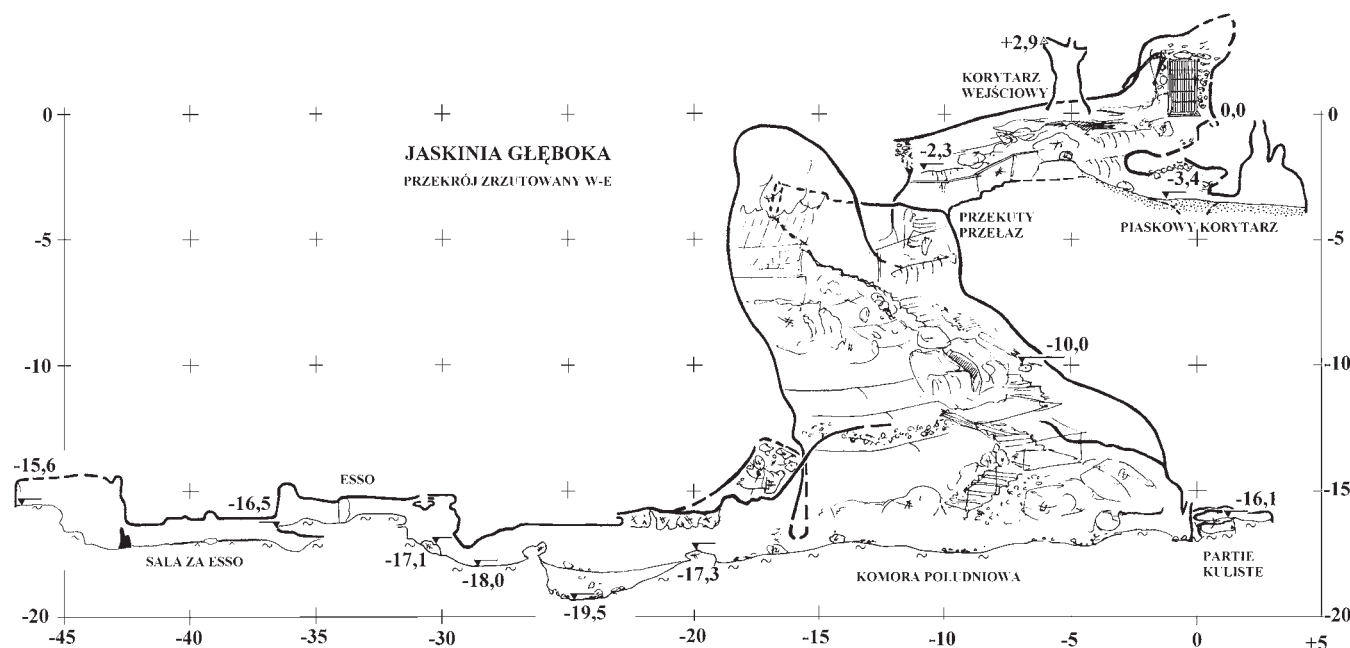
W tej samej części jaskini, przy drugiej ścianie Korytarza Wejściowego (za barierką), odchodzi w dół ku NE Korytarz Piskowy, rozwidlający się za punktem -3,4 m na idący pod otwór główny niski korytarz z 0,4 m prożkiem oraz odchodzącą ku E i oddzieloną niskim na 0,3 m przejściem kopulastą salkę z wysokimi do 3 m kominkami w stropie.

W miejscu odgałęzienia Piskowego Korytarza w Korytarzu Wejściowym znajduje się naciekowy komin o wysokości 4 m. Znajduje się w nim najwyższy punkt pomiarowy w całej jaskini: +2,9 m względem otworu. Poniżej tego komina odchodzi też niewielka odnoga ku S.

Korytarz Wejściowy kończący się wspomnianym zamurowanym otworem („otwór II”) skręca ku S, stromo w dół po wykutych stopniach (Przekuty Korytarz -4,9 m). Stąd przez najbardziej przemodelowaną przy udostępnianiu i zabezpieczaniu stropu (metalowa siatka i kotwy) część jaskini (przed rozkuciem był tu tylko ciasny i niski przejazd pod obecnym stropem) doprowadza w rejon najwyższego miejsca Sali Południowej z wysokim kominem. Przed dużym betonowym filarem podtrzymującym strop nowa trasa łączy się z pierwotną trasą turystyczną, zaczynającą się niegdyś w głównym otworze jaskini w kamieniołomie („otwór I” – obecnie zabudowany filarem), a z którego pozostał tylko widoczny ku W niewielki, zamknięty kratą i uszczelniony od warunków zewnętrznych otwór techniczny. W miejscu filara znajdowało się

niewielkie wejście do zamurowanych już, zawaliskowych partii, które kończyły się 1,5 m studzienką prowadzącą na około 6 m poniżej obecnej podstawy filara (wg K. Mazika, Z. Lorka, 1979). Dalsza trasa wiodła betonowymi schodami z barierkami, biegnącymi najpierw wzdłuż N ściany, a następnie wyprowadzającymi na środek dolnej części Sali Południowej. Jest to największa sala w Jaskini Głębokiej – ma ponad 20 m długości, do 13 szerokości i około 3 m wysokości (w najwyższym miejscu dochodzącej do 10 m). Sala ma zawaliskowy charakter (strop jest rezultatem oberwania się warstwy wapieni, widoczne liczne szczeliny uskokowe, spąg zbudowany z bloków pochodzących z zawалу stropu), tworząc opadającą stromo ku SSE pochylnię, prowadzącą do poziomu 12 m poniżej kamieniołomu (dawnego „otworu I”) i przechodzącą tu (głębokość około -16 m względem obecnego otworu) w niskie, poziomo rozwinięte ciągi. Występują w nich liczne, choć niewielkie i w znacznym stopniu zniszczone nacieki. Najciekawszym miejscem we wschodnim zakończeniu tej części Sali Południowej są, kryjące się za wielką wantą odpadłą od stropu, położone wzdłuż E ściany Partie Kuliste („Myty Ciąg” wg M. Pawelczyka, 1997). Składa się na nie niewielki ciąg połączonych ze sobą salek o kulistym zarysowanym stropie. Ku NE odchodzi 4 m, rozwidlający się korytarzyk zakończony ospiskiem gruzu wapiennego. W kierunku E odchodzi ciasny korytarzyk skręcający po 3 m ku SW i po 2 m (w prawo zacisk ZI zamykający pętlę dojścia) ku SE otwiera się niska na kilkadziesiąt cm, a długa na 3 m „salka” z niewielkimi naciekami.

SE kraniec Sali Południowej kryje jeszcze kilka krótkich odnóg z niewielkimi naciekami, natomiast ku W sala przechodzi w niskie, lecz szerokie na kilka metrów partie, wyróżniające się ciekawym stropem, w postaci wiszarów („pendantów”) wykształconych pomiędzy kanałami anastomozującymi (deckenkarren). Jest on reliktem stropu jaskini sprzed okresu, w którym nastąpił zawal w głównej sali. Zachował się on w mniejszych fragmentach również w innych, niskich partiach Sali Południowej. Sala wydzielona za wiszarami, o przebiegu SW-NE na południowym końcu w wykopie osiąga najniższy punkt jaskini (-19,5 m). Ku NE wznosi się ona w zawalisko (do około -13 m) osypane z okolic wysokiego komina w Sali Południowej. W jej zachodnim krańcu (-18 m) znajduje się niskie wejście do korytarza Esso, na który się składa salka (ok. 1,5x2x2 m) oraz odchodzący z niej, ponad 1 m progiem ku WS, 5-cio metrowy ciasny meanderek. Uchodzi on w Sali za Esso, w jej wschodniej części i opada do niej rozdwojonym korytarzem. Salka ma wymiary 10x5 m, przy wysokości około 1 m, a w części W do 3 m. Posiada liczne nacieki, z których największy to stalagmit 1m wysokości oraz polewy kalcytowe, częściowo pokrywające



spąg. Oprócz szczelinowego zacisku ZII kończącego się i całą jaskinię ku W (-15,6 m), w niemal każdym kierunku odchodzą z niej niewielkie odgałęzienia. Charakteryzowane się gliniastym namuliskiem o różnym zabarwieniu, na którym w kilku miejscach występują kuliste konkretacje cementacyjne z piasków drobno, średnio i grubo ziarnistych, w różnym stopniu scementowanych kalcylem.

Jaskinia jest wilgotna, po deszczu woda wpływająca do Korytarza Wejściowego dociera do dolnych partii Sali Południowej, choć sporą część wchłania również Korytarz Piskowy. Część wody wyłapywana jest przez okap nad otworem głównym i odprowadzana rynną do zachodniej części Korytarza Wejściowego, gdzie wsiąka w podłoże. Przed przeprowadzonymi w 2010 roku pracami nad zabezpieczeniem i udostępnieniem trasy turystycznej, w otwartym na przestrzał Korytarzu Wejściowym tworzyły się liczne i zróżnicowane genetycznie nacieki lodowe. Przebudowa większej części górnych partii jaskini zmieniła z pewnością warunki mikroklimatyczne panujące w całym obiekcie. Światło rozproszone sięga obecnie tylko na kilka metrów w Korytarzu Wejściowym.

Jaskinię licznie zamieszkują pająki – sieciarze jaskiniowe *Meta menardi*, obserwowane w całym Korytarzu Wejściowym oraz Przekutym Korytarzu. W okresie zimowym w Korytarzu Wejściowym spotyka się liczne okazy motyli – ruśalki pokrzywnik *Aglais urticae* i szczerbówki wierzbowki *Scoliopteryx libatrix*. Jest ona w coraz większym stopniu wykorzystywana przez hibernujące nietoperze. W ramach nadzoru prac udostępniających jaskinię przeprowadzono kontrolę ich liczebności (J. Nowak, 22.02.2010). Łącznie zliczono 19 osobników reprezentujących pięć gatunków: podko-

wiec mały *Rhinolophus hipposideros*, nocek duży *Myotis myotis*, nocek Natterera *Myotis nattereri*, nocek wąsatek/Brandta *Myotis mystacinus/Brandtii*, gacek brunatny *Plecotus auritus*. Wszystkie nietoperze stwierdzono w Sali Południowej i jej otoczeniu: 6 osobników w wysokim kominie przy dawnym „otworze I”, 5 osobników w sali głównej, 4 osobniki w niskiej sali z wiszarami w stropie, 4 osobniki w Sali za Esso.

Historia poznania. Jaskinia została odkryta w 1942 roku w czasie eksploatacji wapieni w kamieniołomie. Została zinwentaryzowana przez K. Kowalskiego 26.09.1948 r. pod nazwą Jaskinia Głęboka w Berkowej Górze (Kowalski 1951). Długość jaskini K. Kowalski określił na 40 m, na które składała się obecna Sala Południowa. Z niewiadomych przyczyn nie opisane zostało leżące obok „...małe schronisko, odkryte i prawdopodobnie silnie zmienione przez łamanie skały...” (Kowalski 1951, str. 399). Być może było to wejście, które zostało później przebite do naturalnych partii stanowiących obecny Korytarz Wejściowy. Nieznane są też szczegóły dotyczące daty odkrycia otworu w leju (obecnie wejściowego). Być może to od tej strony przebito się do kamieniołomu. W latach 60. XX w. odkryto w dolnych partiach jaskini korytarz Esso, a w 70. XX w. wybudowano schody sprowadzające na dół Sali Południowej. Inwentaryzując te tereny w dniach 10-12.03.1979 K. Mazik i Z. Lorek wykonali plan całości znanych partii, na które składało się też schronisko łączące lej z kamieniołomem i posiadające połączenie z główną komorą jaskini poprzez niski korytarz zawaliskowy. Długość wyniosła wtedy 160 m (Mazik, Lorek 1979), a plan funkcjonował przez kolejne 30 lat, choć zwykle z pominięciem, dla celów „ochronnych”, korytarza Esso i Sali za Esso (m.in. Szelerewicz, Górny 1986). W późniejszym

czasie odkryto Partię Kuliste, udokumentowane 2.11.1996 przez M. Pawełczyka i W. Ziębę pod roboczą nazwą „Myty Ciąg” (Pawełczyk 1997). W 2006 roku, w czasie prac rewitalizacyjnych w Sali Południowej prowadzących do ponownego otwarcia jaskini dla turystów (co odbyło się 15.11.2006), odkryto kilka niewielkich odnóg w dolnej części tej sali (Porębski 2006). Ostatnim, jak na razie, etapem w historii jaskini, było znaczne przemodelowanie na początku 2010 roku całej międzyotworowej części, polegające głównie na przekuciu korytarzy do rozmiarów umożliwiających zwiedzanie przez turystów, postawieniu filarów podtrzymujących strop przy otworach w kamieniołomie oraz замуrowaniu części otworów. Zamurowano też partie schodzące w zawalisko przy ówczesnym głównym otworze (obecnie pod największym filarem). □

Literatura:

- Czylok A., Słusarczyk M., Tyc A., Urbanowski M., Waga J.M., 2008. Przyrodnicze i kulturowe uwarunkowania zrównoważonego rozwoju obszaru Jury na przykładzie okolic Podlesic. Czynna ochrona jurajskiego krajobrazu Skał Kroczyckich i Podlesickich. Towarzystwo Miłośników Ziemi Zawierciańskiej, Wydział Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego, Zawiercie, 63 ss.
- Kowalski K., 1951. Jaskinie Polski. T. 1, Państwowe Muzeum Archeologiczne, Warszawa, 466 ss.
- Mazik K., Lorek Z., 1979. Jaskinie okolic Podlesic: materiały do inwentarza jaskin Polski (cz. 1). *Alpiniste Complet*, 2: 27-69.
- Pawelczyk M., 1997. Jaskinia Głęboka – „Myty Ciąg”. *Jaskinie Wyżyny Informator*, 15: 4-5.
- Porębski W., 2006. Ponowne otwarcie Jaskini Głębokiej. *Jaskinie*, 4(45): 7.
- Szelerewicz M., Górny A., 1986. Jaskinie Wyżyny Krakowsko-Wielunskiej. PTTK „Kraj”. Warszawa-Kraków, 200 ss.

11 Dürrkar 2010

Andrzej Ciszewski

Krakowski Klub Tatarnictwa Jaskiniowego (KKTJ) continued exploration in Dürrkar in the Leoganger Steinberge in Austria (see JASKINIE 52). The low amount of snow favoured rapid progress in Tropik-Viertel Höhle. They reached the depths of 555 m and 787 in the two separate series and extended the system's length to 5300 m. In Edelweisschacht (D-11) they passed through a snow choke and descended to -127 m, with the cave still going. Promising is the neighbouring kar – Hochgrub. The strategic goal of their exploration is to extend the Lampo system, which is now only 120 m apart.

14 Pole and Turk – two kins, or Joe connecting people!

Sławek Parzonka

An expedition from Wałbrzyski Klub Górski i Jaskiniowy in Wałbrzych (Poland) conducted exploration in the Cimper valley, Aladaglar massif, Turkey from 25 June to 19 July 2010. Six cavers from Wałbrzych were accompanied by 21 members of three Turkish caving clubs, including Joe Oliphant who arranged the cooperation. They discovered and explored 21 caves with 925 m of surveyed galleries. The most prominent among the caves is Düzkır Cave, 131 m deep and 444 m long.

18 Meander of Evil Sisters

Agnieszka Majewska

Cavers from AKG Kraków, Speleoclub Wrocław and Speloklub „Bobry” Żagań continued exploration in the El Cornion massif (Picos de Europa, Spain), in company of colleagues from Centro Excursionista de Valencia. They communicated caves 181 and G13 at the depths of 590 m in 181 and 540 m in G13. Now Sistema Pozo del Aguja de Enol – Pozo de los Barrastroses is 804 m deep and 4.3 km long. The system is now so close to Sistema del Canalon de los Desvios that the cavers hope to make the connection next year.

22 Caves of Sri Lanka

Andrzej Wojtoń

The most visited caves of Sri Lanka are small chambers converted to shrines, highly transformed by excavation and decoration, mostly formed in gneiss or granite. Some of them have preserved vestiges of prehistoric occupation. The author did not reach any of the few karstic caves described in literature.

24 Winter in the Arabica

Michał Górski

SGW Wrocław went to the Arabika massif in the Western Caucasus in February-March 2010. Despite the large amount of snow, avalanches and hard weather, the team of seven cavers, led by the author, found the entrance and added 150 m to the depth of PL1.

27 Durmitor 2010

Jacek Szczygieł

Nine cavers took part in a TKTJ expedition to the Durmitor mountains in Montenegro in July-August 2010. They continued exploration of X1108 (see JASKINIE 58) and found two new interesting, high situated caves. Exploration in X1108 resulted in finding new lateral series and connections between the earlier known parts of the cave.

29 Głęboka Cave in the “Góra Zborów” reserve – development for tourism and a new survey

Norbert Sznober, Andrzej Tyc

Głęboka Cave is a 190 m long cave in the nature reserve “Góra Zborów” in the Kraków-Częstochowa Upland. The cave was mined for calcite spar and has been partly destroyed by limestone quarrying during the World War II. It was developed for tourist traffic in the 70ties, but its ceiling started to break down soon after that. It has been now secured, illuminated and is accessible with a guide. A new survey is presented.

CORE

Akumulator z mocą



CORE

Akumulator do latarek czołowych z serii TIKKA^{®2} - ZIPKA^{®2}

- CORE to czyste środowisko i czysta oszczędność : 1 CORE = 900 baterii LR03/AAA
- Kompatybilny z każdą standardową ładowarką USB
- Oprogramowanie OS by Petzl umożliwia personalizowanie działania latarki zależnie od potrzeb lub rodzaju aktywności



www.petzl.com/CORE





Lina **AMBITION** 10 mm

Pojedyncza dynamiczna lina sportowa o konstrukcji oplotu SBS i doskonałym wyglądzie. Świetny handling, wysoka odporność na otarcia i niska waga – to parametry, które zaliczają tę linę do najlepszych w swojej klasie. Kiedy alpinizm staje się pasją, nie ma lepszego wyboru.

Sugerowana cena detaliczna liny w pełnej impregnacji Complete Shield 50m (360 zł), 60m (430 zł)

Każda lina sprzedawana jest z workiem transportowym!

Rok produkcji 2011



średnica liny	10
waga (g/m)	65
liczba odpanień UIAA	9
max. siła graniczna (kN)	7,2
posuw oplotu (mm)	0
wydłużenie statyczne (%)	7.1
wydłużenie dynamiczne (%)	33
węzłowatość	0.8

Lina **AMBITION** 10,2 mm

Dynamiczna lina pojedyncza o znakomitych parametrach i wspianym wyglądzie. Maksymalny komfort użytkowania dzięki połączeniu dużej plastyczności, dobrej węzłowatości, wytrzymałości i sprężystości. Właściwy wybór dla tych, którzy poważnie myślą o wspinaczce.

Sugerowana cena detaliczna liny w pełnej impregnacji Complete Shield 50m (440 zł), 60m (530 zł)

Każda lina sprzedawana jest z workiem transportowym!

Rok produkcji 2011



średnica liny	10,2
waga (g/m)	66
liczba odpanień UIAA	12-13
max. siła graniczna (kN)	8
posuw oplotu (mm)	0
wydłużenie statyczne (%)	7.4
wydłużenie dynamiczne (%)	34
węzłowatość	0.8

sprzedaż hurtowa: Hurtownia „Fatra”

ul. Podgórze 1, 27-600 Sandomierz, tel. 15832-46-26, 502-315-474, fax. 15644-53-89

e-mail: info@hurtowniafatra.pl

sprzedaż detaliczna np.: www.alpinist.pl, www.wspin.net